

PRZYJACIEL LUDU

Redakcja i Administracja Kraków, Reformacka 7. — Telef. 2014, Konto PKO 404.190.

NUMER
32

Rocznie **10 zł.**, półrocznie **5 zł.**, kwartalnie **2-50.**
We Francji rocznie **40 fr.** W Czechosłowacji **50 k. c.**
W Argentynie **5 peso.**
W Stanach Zjedn. Ameryki Półn. i w wszystkich innych krajach **2 dol.** miesięcznie
Przedpłata oraz ogłoszenie zamiejscowe płatne w góry.
Wychodzi raz w tygodniu w niedzielę.
Adres na listy, przekazy, reklamacje itp. „Przyjaciel Ludu” — Kraków.

Cena N-ru
25 gr.

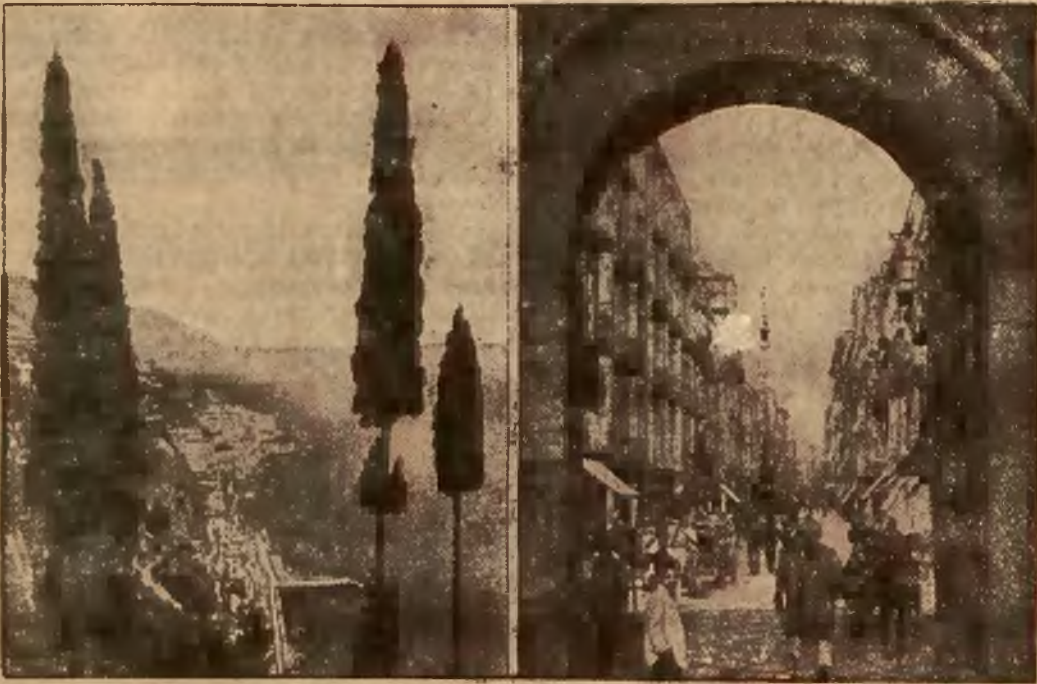
Ceny ogłoszeń: Cała strona za tekstem 600 zł., pół strony 310 zł., ¼ strony 160 zł., — za 1 mm w 1 szp. na 1. stronie 1 zł. (strona III łamowa), za 1 mm w 1 szp. w tekście 70 gr. (strona III łamowa), za 1 mm w 1 szp. po tekście 30 gr. (str. VI łam.).
Drobne ogłoszenia na str. 8 za słowo 15 gr. Prenumeratorzy płacą za słowo tylko 10 groszy — Ogłoszenia kolorowe 20% droższe.
Ogłoszenia zagraniczne o 100% droższe.

ROK
42

Warszawa.

Niedziela, dnia 3-go sierpnia 1930 roku.

Kraków.



Nawiedziło Włochy okropne trzęsienie ziemi, które trwało zaledwie 1 minutę, a zdołało zniszczyć 35 miasteczek, 80 wsi i najpiękniejszą dzielnicę przepięknego sławnego miasta Neapolu. 5.000 zabitych i 15.000 rannych — oto krwawe żniwo nieszczęścia, które przeszło nad krajem w przeciągu zaledwie 60 sekund. Powyższy obrazek, ten po lewej stronie, przedstawia miasteczko Amalfi, położone przesłusznie nad morzem w cieniu cyprysów. Dziś cyprysy te chwieją się smutnie nad gruzami, wczoraj życiem tętniącego miasta. A na drugim obrazku starożytna brama kamienna, wiodąca do Neapolu, którą nagle i niespodziewanie wdarły się do tego miasta zniszczenie i śmierć. Dziś brama ta i ulice w gruzach, a nieszczęśliwi, pozostali przy życiu mieszkańcy, we łzach i w nieutulonej żałobie...

„CUD NAD WISŁĄ“.

W tym miesiącu sierpniu obchodzimy 10-tą rocznicę odparcia nawały rosyjskiej i zwycięskiej bitwy pod Warszawą. Pamiętamy jeszcze wszyscy ową wojnę, jedni jako żołnierze, a drudzy jako świadkowie naoczni albo czytelnicy codziennych sprawozdań z placów boju. Piszący to jako członek „Rady Obrony Państwa”, wybranej i upelnomocnionej przez Sejm do szybkiego załatwienia wszystkich dotyczących spraw, byłem ponadto naocznym świadkiem, co się działo na posiedzeniach tej Rady odbywanych często codziennie po kilka godzin w Belwederze albo w Prezydium Rady Ministrów, pod przewodnictwem Marszałka Piłsudskiego jako Naczelnego Wodza walczącej armii. Widziałem naocznie, co się działo na owym posiedzeniu, gdy endeck Grabski jako premier powrócił ze Spaa z zawiadomieniem, że na żądanie Cursona jako przedstawiciela Anglii przyjął straszny warunek ustąpienia Rosji Małopolski prawie aż po San i jak na to pierwszy Marszałek Piłsudski odpowiedział ostro: „przenigdy"! Pamiętam, jak endeccy członkowie Rady napierali, aby kierownictwo wojny i posiedzenia Rady przenieść z Warszawy gdzieś dalej na zachód ku Poznaniu i jako Marszałek Piłsudski stanowczo zaprotestował przeciw temu wnioskowi oznajmiając, że on się z Warszawy nie ruszy. Żywo mam przed oczyma ów wieczór 8 sierpnia 1920, jak po zamknięciu posiedzenia Rady Obrony Państwa w Belwederze na naleganie ówczesnego marszałka sejmowego endeka Trampczyńskiego zgodził się Marszałek Piłsudski przyjąć deputację pań i panów z Poznania i jak w imieniu owej deputacji endeckiej pralat papieski, poseł ks. Adamski groził Marszałkowi Piłsudskiemu buntem, odmową pomocy Poznańskiego, jeżeli nie będą na-

tychmiast przyjęte różne żądania endeckie. Odpowiedzią Marszałka Piłsudskiego było wtedy wyjście z sali obrad z wyrazem pogardy dla niegodziwców, którzy tragiczne położenie Państwa chcieli wykorzystać dla partyjnych celów. Taką pomoc dawał wówczas Polsce pralat papieski ks. poseł Adamski, zajmujący dotychczas kierownicze stanowisko wśród księży poznańskich. O jakiejś pomocy ze strony nuncjusza papieskiego nie było nigdy ani wzmianki na żadnym posiedzeniu Rady Obrony Państwa, ani w gazetach. Wśród poległych na placu boju zapisano tylko bohaterską śmierć ks. Skorupki, podczas gdy żołnierzy zginęło ćwierć miliona.

Przypominam te dzieje z następującego powodu:

Zaraz po szczęśliwym zakończeniu wojny zaczęli klerykali głosić, że wojnę z Rosją wygrał „cud nad Wisłą”, a nie wojsko, ani nie naczelny wódz Marszałek Piłsudski. Cel tego jest jasny: chodzi o wmówienie w naród, że wszystko zależy od cudów, a cuda tylko oni mają do rozporządzenia, więc jak się Polska podda pod opiekę księży, to oni cudami Polskę obronią przed bolszewikami i wszelkimi nieprzyjaciółmi.

Aby wmawianie w naród „cudu nad Wisłą” wzmocnić i utrwalić, dali teraz księża wybić medal z metalu, który ma być masami sprzedawany w kościołach, na odpustach i wszędzie, a dochód z tego handlu przeznaczyl na misje katolickie. Na medalu tym jest z jednej strony portret papieża, a z drugiej strony mapka Polski przykryta obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej. Taki medal na trwałym metalu ma być niejako wieczystym dowodem, że wojnę wygrał i Polskę uratował papież z Matką Boską czyli „cud nad Wisłą”, a nie na-

ród, ani nie wojsko z Marszałkiem Piłsudskim jako naczelnym wodzem.

Przeciw takiemu fałszowaniu prawdy i przeciw wmawianiu w naród, że Polskę cuda uratowały czyli i nadal uratować mogą, musimy się bronić bezwarunkowo. **Opuszczanie się na cuda musiałoby Polskę do upadku doprowadzić.** Owszem, trzeba tak postępować, jak nakazują przykazania boże i jak Jezus Chrystus nauczał: trzeba kochać Boga nadewszystko i bliźniego jak siebie samego, ale też trzeba Państwu oddać co jest państwowego, a Bogu co jest boskiego. **Polityka i wojsko, pokój czy wojna, to należy do Państwa, a nie do kościoła.**

Prawdą jest i pozostanie na wieki, że wojnę przeciw bolszewiji wygrał naród polski przez krwawą ofiarę swego wojska, a wolą narodu i wojska pokierowała, buntowników endeckich obezwładniła i do zwycięstwa doprowadziła żelazna wytrwałość i niezłomna wola Naczelnego Wodza Marszałka Piłsudskiego, a nie „cud nad Wisłą”. W Radzie Obrony Państwa ujawniło się to dokładnie.

Przy tej sposobności trzeba też przypomnieć, że i międzynarodówka socjalistyczna nie tylko nie pomogła wówczas Polsce, lecz przeciwnie gotowa była Polskę zgubić przez strajk przy ładowaniu i przewożeniu broni i amunicji. Na szczęście jednak olbrzymia większość socjalistów polskich wyłamała się z solidarności międzynarodowej i broniła Polski zgodnie z całym narodem.

I jeszcze jedna uwaga: wrogowie Marszałka Piłsudskiego, aby mu ująć zasług wobec narodu, głoszą, że „wojnę wygrało wojsko, a nie Piłsudski”. Takie gadanie jest też wprowadzaniem narodu w błąd. Wiadomo, że wielką część naszej armii opanowało wówczas zwątpienie, ale Marszałkowi udało się znowu natchnąć wojsko wiarą w zwycięstwo, a śmiały plan bitwy ułożyło też nie wojsko tylko naczelny wódz. I za to uratowanie Polski przed zalewem bolszewizmu moskiewskiego należy się Marszałkowi Piłsudskiemu chwała i wdzięczność od narodu polskiego po wszystkie wieki. Że międzynarodówka berlińska, rzymska, czy moskiewska jest innego zdania, to naturalne, bo im zawadza Polska kierowana przez Marszałka. Berlinowi, Moskwie i Watykanowi bardziej by dogadzała swawola i anarchja wiodąca Polskę do zguby.

Jan Stapiński.

Prowokatorzy.

PRZEMYŚL, 25 lipca. Prowokatorom nazywa się takiego lotra, który stara się wywołać jakąś awanturę w pewnym celu. Otóż teraz namnożyło się dużo takich lotrów-prowokatorów, którzy dążą do wywołania zaburzeń w Polsce w tym celu, aby obalić Marszałka Piłsudskiego, żeby Grabscy, Witosy, Barliccy i t. p. mogli z powrotem zostać ministrami i dorwać się do kasy państwowej, bo widocznie się im już skończyły zapasy, zdobyte przed majem 1926.

Kto czyta różne gazety endeckie, socjalistyczne i centrolewe, ten widzi i musi przyznać, jak ci prowokatorzy nadużywają wolności dla poniżenia Prezydenta Rzeczypospolitej Mościckiego, a Marszałka Piłsudskiego radziny obedrzyć nie tylko z wszelkich zasług wyzwolenia Polski, ale nawet czci ludzkiej pozbawić. I taką nikczemną robotę przedstawiają lotry jako obronę wolności i pracę dla dobra ludu. Gdyby nadal miało isć tym sposobem, to wnet prowokatorzy zażądają wolności mordowania, rabowania, podpalania i t. p., a kto

się temu sprzeciwi, ten będzie ogłoszony jako wróg ludu.

Mamy i my tu w Przemyślu kilku takich prowokatorów endeckich i socjalistycznych, wychowanków Dumowskiego i Liebermana. Każdy ma swoją gazetę, w której pokazuje swoją lotrowską duszę. Na czoło tej szajki socjalistyczno-, a raczej komunistyczno-endeckiej wysunął się od pewnego czasu niejaki Włodzimierz Bilan, redaktor endeckiej „Ziemi przemyskiej” i dowódca endeckiej młodzieży obwiepolskiej. Wyuczyl się prowokatorstwa w jakiejś endeckiej redakcji na Pomorzu i teraz pokazuje w Przemyślu, że nie ma dla niego żadnych granic w poniżaniu Marszałka Piłsudskiego i wszystkich Piłsudczyków, a osobliwie uczeplił się pułkownika Biernackiego, dowódcy 38 pp. I tak napadał herszt endecki na różnych oficerów i podoficerów, tak szkalował tych wszystkich, którzy w maju 1926 przepędzili rząd chjeno-piastowski, aż wreszcie sierżant Stanisław Pikor naprał prowokatora Bilana po pysku. Gdy i to nie pomogło, dnia 21 lipca br. odbyło się zgromadzenie wszystkich 180 oficerów załogi przemy-

skiej i postanowili uznać Bilana za niegodnego ani sądowego ani honorowego traktowania, czyli ogłosili Bilana za jednostkę bez czci i wiary.

Ale Bilan, pewny poparcia endeckich spółników, brnie coraz dalej w wybuchach wściekłości przeciw Marszałkowi, armji i rządowi. To doprowadzi niezawodnie do jakiegoś wybuchu nie tylko przeciw Bilanowi, ale przeciw całej szajce endecko-obwiepolskiej, bo na długo nie wystarczą ludzkie nerwy wobec takiego rozwydrzenia prowokatorów. Dlaczego rząd przepuszcza takie prowokatorskie obelżywe piśmidła, tego nie możemy pojąć. Przeciwnicy uważają to za dowód słabości rządu, a my, Piłsudczycy, sądymy, że rząd zbiera takie kwiatki prowokatorskie, aby naród przekonać, że takim szkodnikom trzeba nałożyć kaftan bezpieczeństwa.

Uwaga Redakcji: Według naszych wiadomości skończy się terazniejszy zamęt już niedługo i prowokatorzy endecky zajmą miejsce zasłużone. Więc jeszcze ze dwa miesiące cierpliwości. Niech wszystkie zmije wyjdą na światło.

Kto winien?

Przeciwnicy obecnego Rządu, wyzyskując ciężkie położenie gospodarcze kraju, wmawiają w naród, że Rząd winien jest wszystkim złu, jakie obecnie nas nawiedza w dziedzinie gospodarczej — a co gorsza, że Rząd nic a nic nie czyni dla ulżenia szerzącej się biedzie. W dodatku rozgłaszają, że wprawdzie przesilenie gospodarcze istnieje dziś na całym świecie, ale nigdzie w takim dużym stopniu, co w Polsce.

Wszystkie te opowiadania, trafiając na grunt podatny, tu i ówdzie w rzeszach nieświadomych obywateli znajdują wiarę — ale znający dobrze stosunki muszą stwierdzić, że wszystkie te ataki na Rząd oparte są albo na zupełnej nieznajomości rzeczy, albo wprost na kłamstwie.

Stwierdzoną rzeczą jest, iż miarą zlej lub dobrej gospodarki państwowej jest wykonywanie budżetu. Złą jest gospodarka wówczas, gdy budżet wykazuje niedobór. Otóż należy stwierdzić, że Polska do tej chwili pracuje bez deficytu, a natomiast potężne i o rzekomo pomyślnej gospodarce państwa wykazują poważne niedobory, jak Anglja, Włochy, Niemcy (1 miliard zł.), a nawet ta uprzemysłowiona, oszczędna i licząca się z każdym centem — Czechosłowacja.

Ale lepiej gospodarczą siłę Polski w stosunku do innych państw na świecie wykazuje siła i pewność waluty. Otóż według ostatnich wiadomości zachwiały się poważnie pieniądze prawie we wszystkich państwach południowej Ameryki, w Europie zaś w Estonji, Litwie i Jugosławji. Spada zaś mniej lub więcej w stosunku do dolara pieniądze w Argentynie, Indjach, Chinach, Persji, Turcji, Hiszpanji i Rosji.

A w Polsce złoty jest murowany!

Czy wobec powyższych przykładów można mówić o zlej gospodarce polskiego Rządu?

Zarzucają dalej przeciwnicy, że skutkiem rzekomo zlej gospodarki Rządu szerzy się u nas bezrobocie, gdyż jest około 200 tysięcy ludu bez pracy... Ale nie wspomną nic, że równocześnie w Anglji 2, w Niemczech 3, a w Stanach Zjedn. 7 milionów skazanych jest na klęskę bezrobocia. Nie wspominają też ani słówkiem o tem, że gdy na całym świecie od trzech lat spadają zarobki, to w jedynej Polsce idą stosunkowo w górę! Posiada my dokładne obliczenia z lat 1927—1929 z szeregu najpotężniejszych państw przemysłowych. Obliczenia te wskazują, że w tym czasie na 100 punktów w Anglji cofnięto się z placami o jeden punkt, w Stanach Zjednoczonych postąpiono zaledwie o 3 punkty, w Niemczech o 12, a w Polsce o 21 punktów na korzyść pracujących! Rzecz pewna — kapitaliści w Polsce nie postąpili z placami z nadmiaru własnej gorliwości, tylko uczynić to musieli pod naciskiem Rządu, który pilnie baczy, aby dobre koniunktury wychodziły na korzyść nie tylko kapitalistów, ale i robotników.

I niema poprostu dziedziny życia gospodarczego, gdzieby przy porównywaniu stosunków w dzi-

sięjszych państwach Polska nie kroczyła na czele w zwycięskiej walce pokonywania trudności gospodarczego życia. Najlepiej to jednak uwidacznia się przy sprawach podatkowych. I tak n. p. Czechosłowacja podnosi obecnie podatek dochodowy, obrotowy, od spożycia piwa i od przewozu osób, Niemcy wprowadzają podatek od piwa i osobną daninę od pracujących umysłowo i fizycznie, Anglja podniosła podatek dochodowy — to w tym samym czasie Rząd polski znosi podatek obrotowy przy eksporcie żyta, owca, mięsa, chmielu, wszelkich strączkowych i oleistych, koniczyzny, jęczmienia, bydła, trzody i koni, obniżając jednocześnie dla szeregu z wymienionych artykułów (bydła, trzody, jaj, lnu, siemienia, seradeli, skór) stopę podatku za poprzedni 1929 r. z 2% na 1½%, przesuwając terminy płatności podatku gruntowego, rozkłada spłatę przymusowej składki ubezpieczeniowej od ognia, zezwala rolnikom spłatę wymierzonych za rok 1929 podatku dochodowego w trzech ratach miesięcznych, odracza rolnikom, rozkładając następnie na dwie raty, przypadającą w grudniu 1929 r. ratę podatku majątkowego, zezwala rolnikom na spłatę wszelkich zaległości podatkowych w czterech ratach kwartalnych; zezwala Izbie skarbowej na zniżanie opłat za świadectwa przemysłowe drobnym przedsiębiorstwom handlowym, zniża stawkę podatku obrotowego za nawozy sztuczne do ½%, upoważnia Izby skarbowe do przyznawania 1% od obrotu za lata 1928 i 1929 przedsiębiorstwom hurtowym, nie prowadzącym prawidłowych ksiąg handlowych, odracza termin i rozkład na raty spłatę podatku obrotowego, rozszerza kompetencje Izby skarbowych w zakresie dotyczącym ulg w spłacie, należnych zaległości za lata ubiegłe, obniża kary za zwłokę z 2% na 1%, zawieszając wymiar podatku od kapitałów i rent i znosi pobieranie 10%-wego dodatku do tego podatku i t. d. i t. d. Jednym słowem, nie ma dziedziny, w której nie zaznaczyłaby się wybitnie w miarę możliwości działalność pomocnicza Rządu.

Mimo to jednak nie ulega wątpliwości, że niedomagania i błędy gospodarcze nie tylko są, ale i odbijają się dotkliwie na ludności. Są to jednak już skutki bezmyślnej gospodarki samorządów, tak miejskich, jak i powiatowych, gdzie dobroczynny wpływ Rządu jest ograniczony lub wprost paraliżowany przez głupotę lub poprostu złą wolę urzędników miejscowych.

Oczywiście, że centrolew wykorzystuje z tego powodu nieświadomość obywateli i całą winę za te stosunki lokalne zwała na Rząd w Warszawie i krzyczy, że Rząd dla ulżenia niedoli rzesz nic nie robi. Jest to oczywiście kłamstwo. Całe szczęście, że Rząd istotnie nic nie robi — sobie z tych jatrzeń centrolewu — i dzień za dniem i krok za krokiem w żmudnym trudzie usuwa przeszkody z drogi, wiodącej do szczęścia i dobrobytu wszystkich obywateli Państwa.

Obstrukcja biurokratów.

„Pójdę ja się pani matki spytać, czy pozwoli przepióreczkę schwytać“...

Ks. Kasprzyk, senator Ch. D. z Krakowa uczynił niedawno w Głosie Narodu drowi K. Galeckiemu, jako b. delegatowi rządu na zabór austriacki, jakoby tenże poślednie wyłącznie siły urzędnicze oddawał innym dzielnicom, a zwłaszcza Warszawie do pracy, zaś najlepsze groma-

dził dla siebie, co ujemnie dotąd odbija się na naszej państwowej administracji.

Główną winę ponosi w tem nie osoba dra Galeckiego, lecz wprowadzony przez Witosa i jego endeckich protektorów system budowania wszystkich na partyjny zwolennikach, bez względu na ich wykształcenie (np. inż. W. Kucharski ministrem skarbu) a pomijanie ludzi fachowych.

Taki partyjno - protekcyjny system mści się po dziś dzień na Polsce, boć niepodobna rzeszy urzędniczej partyjnie wybranej zmienić gruntownie na bezpartyjną i zmusić ją, aby równomiernie traktowała obywateli bez względu na ich polityczne poglądy. Pamiętamy owe znamienne czasy i zwracając, kiedy wszechwładny poseł z Piasła dr. Brodacki zagroził staroście w Gorlicach usunięciem z urzędu za to, że nie dopuścił do rozbicia legalnie zwołanego zgromadzenia pp. Stapińskiego i Pawłowskiego i jak szybko władza naczelna groźbę tę wykonała. Czemże wobec owych drakońskich czynów są obecne okólniki ministra Składkowskiego o interwencjach poselskich Centrolewu, walczącego z rządem i z istniejącym porządkiem w Polsce? Po czyjej stronie staną rzesze urzędnicze, podzielone na partyjne ugrupowania — bliska praktyka ujawnić to wkrótce powinna. Komu trudno nagiąć się do rozkazów otrzymywanych z Warszawy, ten dłużej miejsca odpowiedzialnego zajmować nie powinien i nie może. Niechaj ustąpi je temu, kto zadaniu sprosta, a sam idzie na żołądek tych, którzy armję przekorną organizują.

Zauważyliśmy z przykrością liczne objawy biernego oporu ze strony urzędów podwładnych, które otrzymywane od władz naczelnych zarządzenia lekceważą lub z wykonaniem ich rozmyślnie zwlekają, aby tą drogą wywołać niechęć i niezadowolenie z istniejącego stanu rzeczy u szerokich mas obywateli.

Pod pozorem, iż zarządzenia wydane nie dość są jasne, wszczynają się przewlekłe korespondencje i żąda dodatkowych wyjaśnień pisemnych tak, iż załatwienie spraw piekących trwa miesiące a nawet lata. Płace i dodatki osobne za naczelne stanowiska urzędowe pobiera bardzo wielu, ale odpowiedzialności za wykonaną pracę nikt osobiście podjąć się niema ochoty i z każdą drobnostką odnosi się aż do Warszawy, która zawałona pytaniami z całej Polski, podjąć takim zadaniu nie może i całą niechęć z przewlekaniem spraw na siebie ściągają. Postępowanie takie naszej niezaradnej czy przekornej biurokracji przypomina uciążliwą piosenkę:

„Pójdę ja się pani matki spytać,
czy pozwoli przepióreczkę chwytać“...

Bałagan stąd powstały obciąża jednak nie tyle, opinie władz centralnych, lecz raczej tę „lepszą“ przez dra Galeckiego dla siebie zatrzymaną rzeszę wybrańców, którzy nic nie ryzykując w dobie niepewnej, woleli pozostać w domu i porośli w pierze, w których im teraz błogo a zarazem wygodnie.

Na czynny ich pilnie patrzeć obecnie zaczniemy, by publicznie piętnować te zgubne intryki biurokratycznych pasożytów.

Obserwator.

WYKWIT BIUROKRACJI. Nakaz zapłaty podatku na 1 grosz. Z Tomaszowa Mazowieckiego donoszą o następującym wypadku. Dnia 7 lipca przybył do mieszkanca Weissbarda, urzędnik magistratu i przedłożył mu nakaz zapłaty reszty podatku lokatorskiego za rok 1929 w wysokości 1 grosza słownie: jednego grosza. Nie zapomniano również o odsetkach za zwłokę, które obliczono również na kwotę 1 grosza. Urzędnik magistracki wydał Weissbardowi pokwitowanie opatrzone Nr. 21712 opiewające na 2 grosze. Zastanowił się trzeba tylko, ile wynosi koszt blankietu, na którym wypisano kwotę 2 grosze i na jakiej podstawie odsetki za zwłokę od 1 grosza za jeden rok obliczono w wysokości 100 proc. Tak to biurokracja ośmierza urzędy i siebie.

Obrona drobnych dzierżaw.

Rząd został dokładnie powiadomiony o bezwzględnej konieczności przedłużenia ustawy chroniącej drobnych dzierżawców. Pominawszy już tę okoliczność, że terazniejszy premier Sławek jako prezes BBWR uczestniczył w uchwaleniu przedłużenia ochrony do r. 1936 i w trzecim czytaniu za ustawą głosował, — więc ją dokładnie poznał, trzeba zaznaczyć, że poseł Jakób Bojko przebywa teraz przeważnie w Warszawie głównie dla dopilnowania terminowego załatwienia ochrony. Również poseł Sanojca dnia 24 lipca zwrócił uwagę zarówno Prezydium Rady Ministrów jak i Ministerstwa Sprawiedliwości na konieczności terminowego zabezpieczenia ustawy. Poseł Stapiński wręczył 24 lipca otrzymane dotychczas petycje, przyczem stwierdził, że Ministerstwo Reform rolnych, do którego ta sprawa należy, zgromadziło dokładne daty co do liczby drobnych dzierżawców, liczby wypowiedzeń sądowych itp. Liczba drobnych dzierżawców przekracza trzysta tysięcy, czyli dotyczy bytu około półtora miliona ludzi.

P. Stapiński zawiadomił Rząd, że drobni dzierżawcy, aby nie obniżać kultury rolnej, zaraz po żniwach przystąpili do uprawy pod zasiewy jesienne, pomimo przeszkód czynionych gdzieś przez właścicieli. To przemawia również za potrzebą rychłego załatwienia ustawowego.

Na podstawie zebranych odpowiedzi nie ulega wątpliwości, że **ochrona drobnych dzierżaw będzie nadal utrzymana i ustawowo zabezpieczona.**

To jest pozytywna czyli istotna praca dla dobra chłopów. A co czynią stronnictwa „centrolewa”? Zamiast czynić starania u władz o zabezpieczenie dzierżawców, to oni wolą agitację na zgromadzeniach. Wiedzą, że w rzeczywistości to z ich winy parlament został zamknięty i dlatego ustawa o drobnych dzierżawach nie została formalnie zakończona. Bo Witosom — Wronom — socjalistom rozchodzi się nie o załatwianie spraw chłopskich, tylko o materiał do agitacji i podburzania, aby mogli przewrócić rządy Marszałka Piłsudskiego i sami zająć jego miejsce. Na szczęście, to się nie stanie. Przez terminowe zabezpieczenie drobnych dzierżawców i robotników na starość Rząd wytrąca broń z ręki wichrzycieli. **Przyjaciel Ludu.**

Spółdzielnie wojskowe niszczą wojsko.

Nikt zaprzeczyć nie może, że ruch spółdzielczy jaki rozwijał się u nas w ostatnich czasach nie mały ma wpływ na stosunki handlowe i normowanie cen drobiazgowych. Poza stronami dodatnimi strony ujemne wiele dały już do zczenia. Zarzut ten tyczy się szczególnie spółdzielni wojskowych. Te na gruncie wojennym wyrosłe placówki, początkowo dla dobra żołnierzy przeznaczone instytucje, nie tylko są niebezpieczną konkurencją dla samych kupców-obywateli, ale w gruncie rzeczy zasługują na poważne zastanowienie się, czyby nienależało je w interesie powagi wojska zlikwidować.

Nie brak nam dowodów, że działalność ich zamiast stron dodatnich — wiele też okazuje stron ciemnych. Łatwość kredytu, jaki ma członek wojskowy w danej spółdzielni, chęć zabawy i nieoglądanie się naprzód, nie tylko nie wpływa na tendencje walki z alkoholizmem, ale zarazem tę, z którą walczy świat cały, jeszcze popiera. To też te łyzy i narzekania, które widzimy i słyszymy w dniu wypłaty poborów, gdy rubryki potrąceń wyrównują niemal całość pensji, powinny naprowadzić odpowiednie czynniki do daleko idących refleksji. Nierzadkie są wypadki, że już na następny nawet miesiąc pozostają zaległości. Społeczeństwa głos publiczny nie powinien być głosem na puszczy, szczególnie tam, gdzie powaga zawodu wymaga zdecydowanej obrony. **Skoczyński.**

Z GRYBOWSKIEGO FOLWARKU.

I. Kasyno Obywatelsko-Urzędnicze w Grybowie prosi po myśli ustawy prasowej o umieszczenie następującego sprostowania do artykułu „z grybowski folwarku” z dnia 13 lipca 1930, Nr. 29:

Nieprawdą jest, aby Towarzystwo Kasynowe istniało dopiero od 15 czerwca br. — natomiast prawdą jest, że Towarzystwo to istnieje od przeszło 20 lat, a w dniu 15 czerwca br. zmieniło jedynie swój statut. — Nieprawdą jest, aby p. Stanisław Garduła tem Towarzystwem się zastąpił, natomiast prawdą jest, że p. Stanisław Garduła był przez dwa lata wiceprezesem tego Towarzystwa, a obecnie jest jego prezesem. — Nieprawdą jest, aby władze skarbowe prowadziły przeciw Towarzystwu lub jego prezesowi jakies dochodzenie, lecz prawdą jest, że p. Kostyk zrobił doniesienie bezzwłocznie uznane za bezprzedmiotowe na podstawie kłamliwych zeznań byłego sekretarza Wydziału powiatowego w Grybowie, p. Mikołaja Ryzewicza, za co tenże pociągnięty został do odpowiedzialności sądowej.

Sekretarz:

Prezes:

Eduard Pieczonka
major W. P.

Stanisław Garduła

II. Tymczasowy Wydział Powiatowy w Grybowie prosi o umieszczenie w najbliższym numerze „Przyjaciela Ludu”, po myśli ustawy prasowej następującego sprostowania do artykułu „Przyjaciela Ludu” z dnia 13 lipca 1930 r., Nr. 29, pod tytułem: „Z folwarku grybowski”: Nieprawdą jest, aby na rzecz p. Stanisława Garduły z kasy Wydziału Powiatowego w Grybowie była asygnowana jakakolwiek kwota, natomiast prawdą jest, że asygnata Nr. 531 z dnia 31 grudnia 1929 r. wystawioną została na podstawie uchwały Tymczasowego Wydziału Powiatowego w Grybowie z dn. 20 grudnia 1929 r., tyczącej się wynagrodzenia p. referendarza Tadeusza Kachnikiewicza za pełnienie funkcji sekretarza Wydziału Powiatowego i odbiór powyższej kwoty kwitował p. Tadeusz Kachnikiewicz.

Przewodniczący Tymcz. Wyzd. Pow.

Sarosta powiatowy: Olszewski.

Polityka międzynarodowa.

KONIEC WALDEMARASA.

Jeden z dokuczliwych wrogów Polski doczekał się zasłużonego końca. Niedawny premier i sterownik polityki litewskiej, Waldemarasz został arestowany i wywieziony ze stolicy litewskiej Kowna do odległej miejscowości Kratyngi i tam osadzony pod dozorem policyjnym. Terazniejszy rząd litewski zebrał dowody, że Waldemarasz przygotował zamach, aby się zpowrotem dostać do władzy. Organ Waldemarasa został zawieszony, a związki jego zwolenników pozamykane.

Na Waldemarasz się sprawdza, że każdy, kto raz był ministrem, dostaje specjalnej choroby nazywanej „żądzą władzy”. Zawsze i wszędzie byli ministrowie stawali się intrygantami i zawziętymi przeciwnikami swoich następców, bo sami chcieli wrócić do władzy. Król francuski Ludwik radził, aby każdego usuniętego ministra zamykać na resztę życia w odpowiednim zakładzie, żeby nie przeszkadzał następcom. U nas w Polsce jest byłych ministrów i wiceministrów kilkaset i oni to głównie spiskują i wicherzą przy pomocy znajomych urzędników, podobnie, jak Waldemarasz.

UROCZYSTOŚCI NIEMIECKIE W NADRENJI.

Wielkie triumfy Niemiec z powodu odejścia wojsk francuskich z Nadrenji zostały zamącone i przerwane przez wielkie nieszczęście, jakie wydarzyło się podczas pobytu prezydenta Hindenburga w mieście Koblencku. Runął tam most z powodu przeciążenia publicznością, przeważnie dziewczętami szkolnymi. Utopionych i rannych zostało przytem około tysiąca osób. Prezydent Hindenburg przerwał dalsze objazdy i powrócił do Berlina. Wszystkie gazety były zajęte przez cały tydzień głównie opisami owego strasznego wypadku, więc nawet walka przedwyborcza przycichła.

STRASZNA KATASTROFA W ITALJI.

Na obszarze około 4.000 km. kwadr., od Neapolu aż do Bari została nawiedzona Italja wielkiem trzęsieniem ziemi o północy 23 lipca. Wstrząs główny trwał minutę. W tej krótkiej chwili tysiące budynków runęło w gruzy, przyczem poniosło śmierć około pięć tysięcy ludzi, a trzy razy tyle zostało rannych. W kilku miastach ani jeden dom nie pozostał bez uszkodzenia, przeważnie rozsypały się doszczętnie, zabijając i raniąc mieszkańców, a niszcząc cały dobytek domowy. Samych kościółów runęło zupełnie 45, a wszystkie inne na obszarze wstrząsu doznały znacznych uszkodzeń. Groza zniszczenia jest tak straszna, że gazetciarzom zabroniono wstępu na teren katastrofy, aby przez fotografie i opisy przerażających faktów nie powiększali rozpaczyc całego narodu. Uczni przestraszają, że wstrząsy podziemne mogą się tam jeszcze powtórzyć.

Trzeciego dnia po tej katastrofie w południowej części Italji zosłała nawiedzona także północna część kraju tak gwałtownym huraganem wichru i ulewy, że znowu setki ludzi zostały zabite, tysiące rannych, mnóstwo domostw zniszczonych lub uszkodzonych.

Okropne te klęski żywiołowe spowodują niezawodnie rząd włoski do zajęcia się głównie wewnętrzną odbudową kraju, więc na politykę zagraniczną braknie dyktatorowi Musolinemu czasu, pieniędzy i sił. — Wskutek tego można się spodziewać pewnego osłabienia przeciwnictw międzynarodowych w Europie.

ZABURZENIA ANTYFASZYSTOWSKIE

We Włoszech miały miejsce w ostatnich czasach poważne zamieszki na tle bezrobocia. W Turynie oddalono 600 robotników z fabryki samochodów „Biat”, ale wszyscy zsolidaryzowali się z wydalonymi, porzucili pracę i zabarykadowali się w gmachu fabryki. Policja okazała się zupełnie bezsilną i po nieudanym ataku musiała się wycofać. Władze zmobilizowały wobec tego kilka kompanij konnicy i karabinów maszynowych. Nie próbowano jednakże zdobyć fabryki szturmem, lecz otoczono ją dookoła i rozpoczęło regularne oblężenie. Po trzydniowej obronie oblegani robotnicy poddali się, przymuszeni głodem. Zajścia podobne zdarzyły się w zakładach Bordałina w Alessandriji, gdzie robotnicy pracowali tylko dwa dni w tygodniu, a także i gdzieindziej.

SOCJALIŚCI ANGIELSCY PRZECIW ROZBROJENIU

Socjalistyczne związki zawodowe robotników angielskich oświadczyły 24 lipca br. socjalistycznemu ministrowi skarbu Snowdenowi, że są przeciwnie rozbrojeniu, a to ze względu na pracę i zarobek robotników przy fabrykacji stali, żelaza, broni, amunicji itp. To stanowisko robotników angielskich zrobiło wielkie wrażenie jako dowód samolubstwa klasowego. Niech się ludzkość morduje, skoro wyrób narzędzi wojennych jest potrzebny dla utrzymania dotychczasowej klasy robotniczej.

REWOLUCJA W EGIPCIE.

Od czterech lat, t. j. od chwili odzyskania niepodległości stał się Egipt widownią ustawicznych i to coraz ostrzejszych walk wewnętrznych. Ostrożna polityka króla Fauda, pragnącego utrzymać z Anglią pokojowe stosunki, nie znajduje uznania u większości Egipcjan, żądających zupełnego zerwania z Anglią. Są poszlaki, że to wyściancy angielscy podmawiają do buntów w tym celu, aby zbrzydzić narodowi własną państwowość i ułatwić Anglii ponowne zapanowanie nad Egiptem. Anglja umie używać wszelkich sposobów.

— 000 —

W WATYKANIE jako nowem państwie papieskiem odbyła się 30 lipca pierwsza cywilna rozprawa sądowa. Dyrektor muzeów watykańskich Galli pozwał papieża z powodu wypowiedzenia mieszkania. Wyrok jeszcze nieogłoszony.

W ROSJI według obliczenia gazet klerykałnych nie będzie ani jednego kościoła. Księża przestają nosić rewerendy z powodu braku materiałów o dzieżowych.

DWADZIEŚCIA PIĘĆ LAT była niewybijana jedna skrzynka pocztowa na listy w Paryżu, pomimo że ludzie listy do niej wrzucali z zaufaniem, iż zostaną wybrane i doręczone adresatom. Dopiero skutkiem rozbicia owej skrzynki przez samochód wyszło to na jaw.

Poczta we Francji źle urządzuje, jak z tego wiadać. Ale i u nas w Polsce z doręczaniem listów, gazet i pieniędzy różnie bywa.

SZWECJA JEST NAJUCZCIWSZYM KRAJEM. Kraj ten nie posiada prawie więzień. Wszystkie więzienia pozamykano tam lub pozamieniano na dobroczynne zakłady. Prócz szynkarskich wykroczeń nie notuje się w policji żadnych wielkich przestępstw. Szczęśliwy to kraj uczciwych, trzeźwych i oświeconych ludzi północy! Trzeba wiedzieć, że Szwecja jest krajem protestanckim.



W Egipcie, jak już pisaliśmy, wybuchła przeciwko królowi Fuadowi rewolucja, a w wielkiem mieście, Aleksandriji, polala się krew. Wielu zabitych i rannych krwią swoją zboczyło oblicie bruku i ulice miasta. Na obrazku widzimy tłumy, rozpedzane przez konną policję królewską. Wrzenie zostało przez rząd opanowane.

Wychodztwo.

Pasożyty na skórze emigrantów.

Pod takim tytułem zamieszcza najpoczytniejsze niezależne pismo polsko-amerykańskie p. t. „Ameryka-Echo“ następujące uwagi:

Na malarję i tyfus, na upaly tropikalne i niezwyčajne pożywienie, na poniewierkę życiową i powolne wynaradawianie się znów ruszają nowe transporty naszych rodaków z Polski, czy to do Peru, w odległej Ameryce Południowej, czy też do Angoli w Afryce, dokąd nie bardzo się kwapią nawet niezbyt wybredni Portugalczycy. W tych dniach z Polski nadeszła następująca wiadomość: „Minister Pracy i Opieki Społecznej udzielił polsko-amerykańskiemu Syndykatowi Kolonizacyjnemu w Warszawie zezwolenia na angażowanie osadników do Rzeczypospolitej Peru. W myśl tego zezwolenia Syndykat ma prawo w latach 1930—31 sprowadzić 250 rodzin polskich na teren koncesji. Teren ten obejmuje 200.000 hektarów.

Pierwszy transport osadników będzie wystany do Peru w lipcu r. 1930 (już wyjechał — przyp. Red.) i składać się będzie z 50 rodzin. Każda rodzina osadnicza, składająca się z trzech osób, zdolnych do pracy, otrzymuje bezpłatnie w jednej działce 30 hektarów ziemi, zdatnej do uprawy rolnej. Działki dla rodzin większych, składających się z 5 i więcej osób, zdolnych do pracy, obejmować będą 60 hektarów. Na miejscu w Peru Syndykat obowiązany jest do wyżywienia rodziny osadniczej w ciągu pierwszych trzech miesięcy po ich przybyciu do kolonii. Osadnik przed wyjazdem składa na rachunek Syndykatu w Państwowym Banku Rolnym sumę dol. 103 tytułem kosztów przygotowawczych oraz dol. 70, za każdego członka rodziny na koszty wyżywienia w pierwszym okresie pobytu na kolonii. Angażowanie osadników odbywać się będzie w województwach śródkowych“.

Dorośli i silny człowiek, który potrafi zwalczyć wszelkie przeciwności życia osadniczego w Peru, jako inteligentna siła zarobkowa przedstawia wartość przynajmniej kilkunastu tysięcy dolarów. Pomijając ten szczegół, musimy zauważyć, że wyjazd każdej rodziny osadniczej pociąga za sobą odpływ z Polski conajmniej dolarów 400 (licząc wspomniane dol. 103, pobierane przez Syndykat „tytułem kosztów przygotowawczych“, oraz około dol. 300 „na koszty wyżywienia“ rodziny, przeciętnie złożonej z czterech lub pięciu osób). Otóż wyjazd z Polski w tych warunkach 250 zdrowych i zdolnych do pracy rodzin, prócz innych strat dla kraju, pociągnie zasobą odpływ conajmniej dol. 100.000 w samych tylko świadczeniach dla owego sprytnego Syndykatu. Ponieważ zaś nikt nie będzie całkowicie polegał na owej syndykatowej opiece, przeto należy spodziewać się, że emigranci

zabiorą ze sobą drugie tyle w gotówce, czyli razem z nimi wyjadzie z Polski conajmniej dolarów 200.000, albo może i więcej.

Czy trachoma lub inna ślepotą tknęła w Polsce wszystkie warstwy społeczne — czy niema już uczciwych ludzi, których sumienia nie wzruszyłby rozpaczliwy krzyk kolonisty polskiego, skazanego na zagładę w odciętej od świata Montanji w Peru? Ciesz się polski chłopie, ciesz się biedny, żeś wzbudził litość w sercach polskich panów, żeś znalazł ich „życzliwość i zaopiekowanie się“ twoim nieszczęsnym losem i chudem życiem, dziękuj im za ich „beziinteresowną“ opiekę i szczerą chęć wywiedzenia cię do „przybytku dobrobytu i zadowolenia.“

Pisaliśmy już niejednokrotnie i ostrzegaliśmy, jako i wiele innych pism przed emigracją do Peru, jednakże głos nasz nie znalazł posłuchu w gabinetach warszawskich dygnitarzy i salonach ministerjalnych...

Jeżeli niniejszy numer dotrze do kogokolwiek z rodaków, którzy już na swojej skórze doświadczili rozkoszy peruańskiego osadnictwa, to musimy tu przypomnieć, że łamy Przyjaciela Ludu są otwarte dla każdego mianołajnego głosu, mogącego faktycznie i wszechstronnie oświetlić tę smutną sprawę.

— 000 —

Misjonarze w Brazylii.

GUARANY, Brazylija. Objeżdża tutejsze kolonie polskie gromada misjonarzy. Sprowadził ich do Guarany miejscowy pośrednik niebios dla utrzymania w dalszym ciągu karności niewolniczej swojej owczarni. Jeździ ten pośrednik niebios z temi pomocnikami od jednego domu bożego, do drugiego i zwoluje ciemny ludek pod groźbą kar piekielnych. Pierwszym ich zadaniem jest ustawienie kramików przy drzwiach przybytku bożego i zdzieranie podwójne za „świętości“. Potem następcją nauki, och! co za nauki! Wejdzie sobie taki aktor na trybunę, i zaczyna nie mówić lecz wyc, miotać się na wszystkie strony, wytrząsać rękami, i opowiadać o piekle takie rzeczy, jakby prosto stamtąd przyjechał. Biedne owieczki najpierw pochylają głowy, a wreszcie uderzają w lament i płacz! A gdy jeden skończy — drugi zaczyna. Niektórzy dostają rozstroju nerwowego, a niektórzy mdleją. Trwa to po kilka godzin dziennie przez kilka dni, jak w średniowieczu. Ci wielbni pastwią się nad ciemnym polskim ludem i cieszą, że mają jeszcze takie masy ślepców, na których będą mogli jeszcze długo żerować.

Nie koniec na tem! Szczują jednych na drugich wśród „Polonji“. Nawołują do niepodawania ręki i omijania tych, którzy nie pozwalają się im obdzierać, żeby nie czytali gazet, innych niż wydawane przez misjonarzy, ani innych książek, oprócz kościelnych, ażeby dalej nie należeli do żadnej organizacji, w której nie przewodniczy tonzurowiec watykańskiego stempla. Jednem sło-

wem, gdzie przejdzie zostawi po sobie jad nienawiści i niezgody tak, że jeden człowiek staje się dla drugiego wilkiem... A Polska im jeszcze płaci za to wszystko!... Dlatego przyłączam się do Waszych głosów i wołam: Precz z konkordatem!

Stefan Karnikowski

— 000 —

Hoover nie podaje już ręki.

Prezydent Hoover zdobył się na bohaterską odwagę, zrywając ze starym zwyczajem, nakazującym prezydentom Stanów Zjednoczonych ścisnąć rękę każdemu obywatelowi, który tego tylko zapragnie. Ten demokratyczny gest, który w dawnych czasach miał jeszcze jakieś znaczenie, jako symbol demokracji Stanów Zjednoczonych polegającej na tem, że każdy obywatel miał łatwy dostęp do swego prezydenta, stracił obecnie wszelki sens i przemienił się tylko w prawdziwą mękę, jaką znosił nie tylko prezydent, ale i jego żona. Pani prezydentowa Harrison wpadła swojego czasu na dowcipny pomysł i przy tego rodzaju odwiedzinach trzymała w jednej ręce kwiaty, a w drugiej wachlarz. Prezydentowie byli w znacznie gorszym położeniu. Wszak prezydent Harding o mało nie zemdlął, gdy musiał 65 tysiącom obywateli uściskać rękę. Ostatnio więc Hoover, który w jednej godzinie przyjął tylko około 3.000 obywateli i uściskał im prawicę, oświadczył, że ma już tego dość i nie ma zamiaru dalej uprawiać tego zwyczaju.

— 000 —

ŻYCZENIA Z OBCYZYNY DLA MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO. Do Belwederu nadeszła następująca depeza na ręce Pana Marszałka Piłsudskiego z Antwerpji: „Licznie zebrana w Winterlagu w obecności pana ministra Przemysłu i Handlu Kwiatkowskiego i posła Rzeczypospolitej w Brukseli robotnicza kolonia polska śle Panu Marszałkowi wyrazy głębokiej czci i serdecznego przywiązania, życząc pomyślnej pracy przy budowie potęgi mocarstwowej Polski. Podpisano Piasecki, prezes centralnego związku robotniczych organizacji polskich“.

DWANASĆ TYSIĘCY DZIECI POLSKICH, żyjących wraz z rodzicami na obczyźnie, spędza w tym roku wakacje w Polsce, a to z Niemiec i Warmji 3500 dzieci, ze Śląska pozostałego przy Niemcach 7500, z Pomorza niemieckiego 250, z Austrii 50, z Łotwy 50 itd. Pobyt wakacyjny w Polsce jedna ich serduszką dla Ojczyzny. Oby Polska mogła wszystkie dzieci polskie z zagranicy, z Ameryki, Francji itd. corocznie choć przez miesiąc u siebie ugościć, tak jak to czynią inne narody.

PRZEMYCONO 2 MILJONY EMIGRANTÓW. Dzienniki donoszą, że mimo ustawy imigracyjnej, roczna imigracja do Stanów Zjednoczonych wynosi z górą pół miliona osób, z czego około 200 tys. przybywa drogą nielegalną. Według pism liczba imigrantów, przemyconych od roku 1921, wynosi z górą dwa miliony osób.

J. I. KRASZEWSKI

129

KRÓL CHŁOPÓW.

(Ciąg dalszy).

Swatano go ciągle; obawiał się próby nowej, lękał samego siebie, znając swe serce, które łatwo umiłowac mogło, bo miłowac pragnęło, lecz zrażało się rychło, gdy piękna istota zmieniła się wprędce w brzemie nieznośne.

W chwili, gdy już na koń i król miał siadać, odziewszy się w kaftan, przypasawszy miecz myśliwski, oglądając się za trąbką myśliwską, którą miał na ramionach zawiesić, Kochan wszedł z dziwnie wyjaśnioną twarzą.

Król go tak znał, że z jego uśmiechu łatwo myśl i humor czytał.

— Cóż ci to? — spytał. — Widzę, żeś rad czemuś?

— Ja? nie — odparł Rawa, ramionami poruszawszy zlekka — ale, tylko co mi Gozdowa Zbysz opowiadał coś...

Król trąbkę trzymając w ręku, nie wkładał jej, patrzył na Kochana i w ciszy czekał. Był pewien, że ona wkrótce nastąpi.

— Cóż ci to przyniósł Gozdawa?

— Powiadał mi, że w Krakowie widział piękną Estherę z Opoczna...

Spojrzał na króla, który nie chcąc się może wydać z żywą ciekawością, na trąbkę spoglądał.

— Mówi, że... poczał.

— Wydano ją pewnie zamaż do Krakowa? — zapytał król.

— Zamaż nie wyszła, straciła ojca... — ciągnął Kochan dalej i co dziwniej na Żydówkę, bo u nich

niewiasty mało, albo i nic nie znaczą, sama pono się rządzi... Przeniosła się tu na mieszkanie.

— Rodzina czuwać nad nią musi — rzekł król zwolna sznur od trąbki nakładając na ramię, w czem mu Kochan dopomógł.

— Ona opieki nie potrzebuje, bo rozumiejsza jest od nich wszystkich — mówił Rawa. — Właśnie to osobliwe, że oni przez pamięć na Aaronna i poszanowanie w niej wielkiego rozumu, z którego słynie, dają się jej rządzić samej...

Kazimierz spojrzał, nic nie mówiąc.

— Cóż, zamaż się wydaje? — powtórzył.

— Nie słysząc o tem — dodał Kochan. — Gozdawa tyle tylko wie, że jak była piękna, kiedyśmy ją widzieli w Opocznie, tak jeszcze jest teraz piękniejsza. Żydzi, nie Żydzi, kto ją zobaczy, powiada, że takiej niewiasty, jako żyw, nie widział!

Wtem na podwórzu trąbić zaczęto na łowców, król ruszył się wychodzić.

Spytał o psy swoje i tam Kochanowi dał do myślenia, że piękną Esthera, wcale się nie zajmuje.

Zwrot ten króla, dla tak dobrze, jak Rawa, znającego go człowieka, miał zawsze inne znaczenie, niżby mógł mieć dla kogoś obcego.

Nie przedłużał Kochan rozmowy, Kazimierz wyszedł konia dosiąść i ruszyć na łowy.

Trzeciego czy czwartego dnia, gdy Kochan sadził, iż król zapomniał o tej rozmowie, nagle spytał go przy końcu obiadu:

— Cóż tam, Kochan, masz nowe wiadomości o tej Estherze, która cię tak żywo obchodzi?

Był to znak, że król sam o niej myślał.

— Nowego nie mam nic — odparł dworzaniec — lecz gdyby potrzeba było, gotowem się dowiedzieć!

Zmarszczył się Kazimierz i rzekł sucho:

— Jeśli tobie potrzeba...

Na tem się wszystko skończyło, lecz Rawa za-

chował przekonanie, iż piękność Esthery nie została zapomniana.

Po smutnem doświadczeniu z Rokiczaną, którą po troszę miał na sumieniu, nie śmiał już czynić kroku żadnego.

Dzierżawca żup wielickich, Lewko, przyszedł w tych dniach do króla za sprawami żupnymi.

Był to jeden z tych ludzi, którym Kazimierz, doświadczwszy ich, ufał całkowicie, czego dowodem było, że Lewkowi, wspólnie z Janem Jelitkiem, do wiernych rąk oddał monetę swą i mennicę.

Lewko, chociaż nie dzierżawił żup sołnych, bo z nim Druka, Henzel Burg, Arnold Welker i Bartko, należący do mennicy, wspólnie ją trzymali, wielkie miał u króla zaufanie. Człek był stateczny, rozumny i dobrej rady.

Przeszłych czasów skarb ten, jakim były kopalnie soli, szarpał potrosze wszyscy, nielad w nich panował wielki. Szlachta, ruszając sobie jakieś prawa do soli, mieszała się do gospodarstwa, narzucała żupnikom ciężary rozmaite, gospodarczyła tu, napadała każdego czasu. Król właśnie teraz chciał porządek surowy wprowadzić i pod gardłem zabronić nawet zwiedzania żup bez pozwolenia; a sobie i podkomorzemu, od siebie wyznaczonemu, pozostawić wyłączne prawo rozporządzania dochodami.

Ciężary terażniejszych dzierżawców ograniczały się tylko do utrzymywania królów i ich koni, sześciu ubogich żywno w Wieliczce, a sześciu w Bochni, którzy za duszę rodziców króla modlić się byli obowiązani.

O ustanowieniu rady zwierzchniej nad żupami król miał z Lewkiem się naradzać.

(Ciąg dalszy nastąpi).

OKRUSZYNY.

Dzień sierpnia	Imieniny	Słońca	
		Wschód	Zachód
8 Niedziela	8 po Ś., Zn. św. Sz.	4:00	7:26
4 Poniedziałek	Dominika	4:01	7:25
5 Wtorek	M. B. Śnieżnej	4:03	7:23
6 Środa	Przem. P. J.	4:04	7:21
7 Czwartek	Kajetana i Donata	3:06	7:19
8 Piątek	Cyrjaka, Larga i S.	4:07	7:17
9 Sobota	Romana i Rustyka	4:09	7:15

— 000 —

JUŻ MIESIĄC trzeciego kwartału upłynął, a jeszcze wielu prenumeratorów zalega z zapłatą. Bardzo prosimy o przyspieszenie posyłki. Zbliżają się ważne rozstrzygnięcia państwowe, zatem każdy świadomy obywatel powinien pilnie czytać przynajmniej tygodniową gazetę bezstronną jak właśnie Przyjaciel Ludu.

Losowanie premii odbędzie się 2 bm., nazwiska wylosowanych i jaka premia im przypadła, będą ogłoszone za tydzień.

Zarząd Przyjaciela Ludu.

— 000 —

ROZWIAZANIE SEJMU przepowiadają endecy z końcem sierpnia i zaraz rozpisanie nowych wyborów.

PIELGRZYMKĄ DO POLSKI Kościoła Narodowego i Spójni z Ameryki przyplynie do Gdyni 7 bm. na okręcie Pułaski i zwiedzi następujące miejscowości: 8 sierpnia Bydgoszcz, 9 Poznań, 10 Łódź, 11 i 12 VIII. Kraków—Wieliczka—Ojców, 13 i 14 VIII. Zamość i Tarnogóra, 15 i 16 VIII. Warszawa, 17. VIII. wycieczka na dożynki u Prezydenta Państwa w Spale, a już 20 sierpnia odjazd z Gdyni z powrotem do Ameryki. Przeważna część Rodaków pojedzie wprost z Gdyni w odwiedziny do swych rodzin.

NAGRODA ZA STAŁĄ WIERNOŚĆ. Z Charbina w Azji wschodniej pomieścił krakowski Il. Kurjer Codzienny korespondencję z doniesieniem, że biskup rzym. kat. dla tamtejszych okolic został zamianowany ks. Abrantowicz, Białorus, mający obywatelstwo polskie, ale znany powszechnie z nienawiści do Polski i do narodu polskiego. W krótkim też czasie zdołał już ks. Abrantowicz rozproszyć polski zakład naukowy w Charbinie, a zakonnice polskie Urszulanki, Nazaretanki itp. przerobił już na unitki ruskie. Ks. Abrantowicz ogłasza sam siebie za wielbiciela Rosji.

Biskup Buczys jako tępicieł polskości w Rosji europejskiej, a biskup Abrantowicz jako rusyfikacji w Azji wschodniej. — oto nagroda dla Polski za stałą wierność dla polityki papieskiej, oto objaśnienie do medalu z „cudem nad Wisłą“.

PRZECIWI KSIEDZU PANASIOWI, kapelanowi „centrolewu“ w walce przeciw Marszałkowi Piłsudskiemu, wniósł gen. Górecki, prezes Banku Gospodarstwa Krajowego, skargę do arcybiskupa we Lwowie jako przełożonego ks. Panasia, z powodu przekraczania przez tegoż zasad etyki chrześcijańskiej. Wątpimy, aby to poskromiło zacietrzewionego kapelana.

W GAZETACH OBSZARNICZYCH i klerykalnych oświadcza się senatorzy Stan. Dambski, stańczyk obszarnik z Rzeszowskiego i Thulie chadek, profesor politechniki lwowskiej, przeciw przedłużeniu ochrony drobnych dzierżaw. Spodziewamy się, że głosom tych skamieniałych staruszków konserwatystów Rząd nie da posłuchu.

SAMORZĄD LUDOWY, organ „Związku Polskich Samorządowców, redagowany przez p. Putka w Wadowicach, w zeszycie za lipiec br. zawiera następujące artykuły: 1. Samorząd ofiarą systemu rządzenia. 2. Życie gminne a biurokracja samorządowa. 3. Sąd przeciw bezprawiom rządu. 4. Odpowiedzialność za szkody zrządzone przez urzędników samorządu powiatowego. 5. Sprawa znoszenia i łączenia gmin wiejskich. 6. O swobodny wybór wójta. 7. Orzeczenia Najwyższego Trybunału Administracyjnego przy rekuracjach przeciw wyborom rad gminnych. 8. Podatek od broni myśliwskiej. 9. Podatek wojskowy. 10. Podatek od psów. 11. Podatki kościelne. 12. Obowiązki konkurencyjne proboszczów. 13. Opłaty za mieszkania kierowników szkół. 14. Jakie prawa posiada gmina co do użytkowania potoków i rzek. 15. Poradnik samorządowy (odpowiedzi na różne zapytania). Już z tytułów artykułów każdy osądzi, że trzeba to przeczytać, a dużo spraw gminnych, parafialnych, szkolnych, asekuracyjnych itp. się rozjaśni. Adres: Samorząd ludowy, Wadowice, ul. Mickiewicza 3. Numer kosztuje 1 zł., można posłać w markach poczt. listownie.

ZJAZD SŁOWIAŃSKICH STRAŻY OGNIOWYCH. Odbił się w Lublanie zjazd ochotniczych straży pożarnych krajów słowiańskich. Z Polski na zjazd ten wyjechała liczna delegacja.

„PRZEGLĄD ISLAMSKI“. Taki tytuł ma gazeta, którą świeżo rozpoczęli wydawać w Warszawie Polacy wyznający religię muzułmańską. Jest ich kilkadziesiąt tysięcy głównie na Wileńszczyźnie i Kresach wschodnich. Celem tej gazety jest zaznajamianie narodu polskiego z życiem religijnym Muzułmanów, z działalnością ich duchowieństwa itp. Edecka „Gazeta warszawska“ wyraża już obawę, aby się nie okazało, że księża islamscy lepiej prowadzą lud niż rzymscy. Poznać to warto tem bardziej, że wyznawców religii mahometanickiej jest ponad sto milionów.

OPIEKUNOWIE CIEMNOTY zacierali ręce z radości, że znaleźli w Smolarach koło Trzemeszna nowego kandydata na proroka. Zaczęli już nawet urządzać pielgrzymki. Ale zepsuła im interes policja państwowa. Okazało się, że „prorok“ 16-letni pastuch Staszek Skraburski zatruł się spirytusem skażonym. Leżąc nieprzytomnym majaczył przez kilka dni. Dewociarze uznali to za natchnienie misjonarskie. Ale po kilku dniach chłopiec wyzdrowiał, przestał majaczyć i poszedł bydło paść, a modlący się do pijanego proroka odeszli ze wstydem i gniewem, że interes się nie udał.

PODATEK ZA NIECZYTANIE GAZET. Jak wiadom, od dnia 1 lipca br. zostały wycofane z obiegu banknoty 5-złotowe dawnego typu. Mogą być jednak do dnia 30 czerwca 1931 r. wymieniane w kasach skarbowych, w Banku Polskim i jego oddziałach. Pojawili się jednak oszuści i od nieświadomych włościan oraz mieszkańców mniejszych miasteczek wykupują te banknoty po 4 zł. 50 gr. i jeszcze mniej, twierdząc, że są one „nieważne“.

Przed tymi oszustami należy przestrzec ludność, niepotrzebnie tracącą na każdym banknocie. Jest to niejako podatek za to, że nie czytają gazet i nie wiedzą jak postąpić.

SZYNKARSTWO NAPOJÓW ALKOHOLOWYCH postanowiło skasować zupełnie dotychczas karczmę w 197 gminach w Polsce, mimo różniejszych przeszkód ze strony szynkarzy, zwłaszcza żydowskich. Wielką zasługę mają kobiety, bo one głównie rozwinęły skuteczną agitację w owych gminach. Część im za to. Oby wszystkie gminy poszły za tym przykładem.

SZKOŁA PODOFICERSKA. W Koninie otwarto szkołę podoficerską piechoty dla małoletnich w wieku od lat 14 do 17. Zadaniem jej jest wychowanie doborowego zastępu młodzieży w duchu wojskowym, któraby miała w przyszłości pełnić służbę zowodowego podoficera piechoty. Nauka w tej szkole trwa trzy lata. Po ukończeniu szkoły absolwenci obowiązani są zgłosić się do wojska w charakterze ochotników w celu odbycia obowiązku czynnej służby wojskowej w piechocie. Po odbyciu jej absolwent szkoły ma być mianowany podoficerem zawodowym i odsłużyć w tym charakterze po 3 lata za każdy rok nauki i utrzymania w szkole, który to koszt ponosi skarb państwa.

GDZIE MOŻNA NABYĆ SZCZEPIONKI PRZECIWI UKĄSZENIOM ŻMIJ? Wobec zdarzających się ostatnio coraz częściej wypadków pokąsania przez żmije, departament służby zdrowia powiadamia, że Państwowy Zakład Higieny w Warszawie, oraz jego filje w Krakowie, Lwowie, Lublinie, Poznaniu, Toruniu i Wilnie, posiadają surowicę przeciwko ukąszeniu żmij.

ROBOTNICZY FRANCUSCY nie życzą sobie ubezpieczeń socjalnych i nie chcą opłacać przypadających wkładek. A skoro przedsiębiorstwa chciały im przy wypłatach potrącać wkładki ubezpieczeniowe, robotnicy zaprotestowali przez strajk, bo oni sami przy oszczędności zabezpieczają sobie starość, a na próżniaków i utracjuszków nie chcą się składać.

U nas w Polsce inaczej. U nas nawet kasy rządowe ściągają od robotników wkładki na różne związki zawodowe, które utrzymują sztab agitatorów socjalistycznych, a robotników ludzą zabezpieczeniem starości, jednak w rezultacie przyznane zaopatrzenie równa się prawie zeru.

Z BORYSLAWIA donoszą, że mąż zaufania PPS Jan Boryslawski został pochwycony na rabunku. W sądzie przyznał się Boryslawski dotychczas do 26 wypadków kradzieży do spółki z Władysławem Michniakiem. Znalezione w jego mieszkaniu dwie firy zrabowanych rzeczy.

OSTROŻNIE Z GRANATAMI. Dnia 27 bm. podczas paszenia bydła na poloninie w miejscowości Dębowlak (pow. Kossów), pasterze znaleźli granat artyleryjski, którym manipulowali tak nieostrożnie, że ten eksplodował, zabijając 5 osób i raniąc ciężko 3 osoby.

OD PAPIEROSA porzuconego w stodole przez 11-letniego chłopca spłonęło w Okoniu pow. Kowel 24 domostw mieszkalnych i 30 zabudowań gospodarczych.

KONFITURY



WSZYSTKO W JEDNEM

słońce powietrze, węglowodany, cukier, białko, solo-cieplik, witaminy, zdrowie, siła, rozkosz smaku — to konfitury...

Przygotujcie ich na cały rok jaknajwięcej...

Przypominamy sezon smażenia konfitur, soków, kompotów z truskawek, czereśni, poziomek, róż, agrestu, malin, porzeczek, moreli, wiesni i t. p.

Podatek wojskowy.

Na podstawie ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej został w 1926 r. przez Radę Ministrów wprowadzony podatek wojskowy (Dz. U. Nr. 33, poz. 202 z 1926 r.).

Podatek wojskowy opłacają: 1) ci przeniesieni do rezerwy, którzy nie odbyli służby wojskowej, 10 zł. rocznie, 2) uznani za zdolnych do służby w pospolitem ruszeniu z bronią — 20 zł., 3) uznani za zdolnych do służby w pospolitem ruszeniu bez broni — 15 zł., 4) uznani za zupełnie niezdolnych do służby wojskowej — 10 zł.

Podatek wojskowy wymierzają i ściągają władze skarbowe na podstawie wykazów z roku poprzedzającego rok podatkowy. Wykazy te przedstawiają władze administracyjne I instancji.

Nakazy płatnicze mają być rozsyłane 1 października każdego roku. Termin płatności podatku wojsk. przypada 1 listopada każdego roku, względnie w ciągu 30 dni po dniu doręczenia nakazu płatniczego, o ile nakaz doręczono po 15 października. Odwołanie od wymiaru podatku wojskowego, tak jak i od innych podatków, wnosi się za pośrednictwem Urzędu Skarbowego do Izby Skarbowej w ciągu 30 dni od dnia doręczenia nakazu płatniczego. Odwołanie nie wstrzymuje zapłaty.

Na tle ściągania tego podatku popełniane są liczne nadużycia. Egzekutorzy zamiast poinformować się dokładnie, czy opodatowany posiada jakiś własny majątek, podlegający zajęciu, sekwestrują ruchomości rodziców za podatek wymierzony synowi albo ruchomości pierwszego lepszego domownika za podatek osobie w tym samym domu zamieszkałej, a następnie w drodze licytacji ruchomości te sprzedają.

W wypadku popełnienia takiego nadużycia należy zwrócić się do urzędu skarbowego o wyłączenie z pod egzekucji nieprawnie zajętych ruchomości, a jeśli urząd skarbowy żądaniu temu nie uczyni zadość, trzeba wnieść do sądu skargę przeciw skarbowi państwa o wyłączenie. Po przeprowadzeniu dowodu własności zasewestrowanych rzeczy, sąd wyda wyrok zwalniający rzeczy te z pod egzekucji i zasądzi skarb państwa na zapłacenie poszkodowanemu kosztów procesu.

Podatek od psów.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych rozesłało do wojewodów okólnik, w którym zwraca uwagę, iż w wielu powiatach dotąd nie jest wprowadzony podatek od psów. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych poleca tedy wpłynąć na samorządy powiatowe i gminy miejskie, aby podatek od psów wprowadzony został i tam, gdzie go dotychczas niema. Opłata winna być na tyle wysoka, by przeciwdziałała utrzymywaniu przez ludność dużej ilości psów. Opłata roczna nie powinna przekraczać za jednego psa 30 zł., na drugiego 40 zł., a za każdego następnego 50 zł. w gminach wiejskich. W gminach miejskich opłaty mogą być dwa razy wyższe.

Wprowadzenie takiego podatku na wsie byłoby nieuzasadnionym obciążeniem gospodarzy rolnych, chowających psy z konieczności jako stróżów.

— 000 —

GOSPODARSTWO.

OSTATNIE CENY NA TARGACH W KRAKOWIE.

ZA 100 KG. Pszenica dworska ozer. nowa 36—36.50 zł., biała 35—35.50, targ. 34.50—35, żyto 18—19.50, jęczmień 20—21, owies 23—25, groch polny 32—34, mąka żytnia krak. 37—37.50, otręby żytnie 12—13, pszenne 14.50—15, ofagi 11—12, siano 9—13, słoma 4—6.50. — **CENY KONI:** Konie jezdowe lekkie 350—700 zł., robocze 300—600, rzeźne 75—150. Spędzono 153 szt., zagranicę sprzed. 8 szt., na rzeź 6 szt. — **CENY BYDŁA I NIEROGACIZNY:** Buhaje za 1 kg. żywej wagi 0.96—1.38 zł., woły 1—1.45, krowy 0.66—1.35, jałówki 1—1.36, cielęta 1.10—1.70, nierogaczyna 1.92—2.34, bitej wagi 2.35—2.80. — **SKÓRY:** Wołowe 1 kg. 1.70 zł., krowie 1.60, z jałówek 1.50, cielęce za szt. 11—12. — **ŁÓJ nerkowy** 1 kg. 1.20 zł., I. kl. 90 gr., II. kl. 50 gr. W porównaniu z poprzednim tygodniem spęd nieco większy, ceny bez większych zmian, z tendencją zwykłą.

NABIAŁ: Mleko niezbiel. 1 litr 35—40 gr., zbier. 25—30, śmietana kwaśna 1.60—2.40 zł., ser zwyczaj. 1—1.20, masło 4.40—4.80, jaja szt. 12—13 gr. — **DRÓB:** Kura szt. 4—7 zł., kurczęta para 3—6, kaczka szt. 3—6, gęś 7—10. — **RYBY:** Karp żywy 1 kg. 5.50—6 zł., szczupak 5.50—6, lin 4—4.50, sandacz 6.50—7, leszcze, brzany 6, świnki 5, wiślane średnie 3.50—4, drobne 2.50—3. — **OWOCE:** Jabłka komp. 1 kg. 0.60—1 zł., gruszki zwyczaj. 1.60—2, śliwki kraj. 1.20—1.80, wiśnie 1.20—1.50, maliny leśne 1.20—1.30, borówki 1 litr 30—35 gr. — **JARZYNY:** ziemniaki 1 kg. 16—20 gr., buraki ćw. z nacią 14—15, marchew 20—25, pomidory kraj. 2—2.50 zł., groszek w łuskach 40—45 gr., fasola szpar. 35—50 gr., ogórki kopa 1—1.80, bób 1 litr 30—35 gr.

— 0 0 0 —

Nawożenie ozimin.

Chociaż do siewów jeszcze daleko, ale dobry gospodarz już teraz winien obmyśleć, ile i jakich nawozów sztucznych należy dać pod oziminy, by te nawozy w porę zamówić i na czas otrzymać.

Potrzeby pokarmowe żyta i pszenicy nie są takie same. — Pszenica pobiera z gleby więcej azotu, niż żyto, a mniej potasu, kwasu fosforowego zaś prawie tyle samo. Poza tem między żytem i pszenicą zachodzą duże różnice w sposobie pobierania pokarmów. Żyto posiada o wiele większą zdolność przyswajania pożywienia ze związków trudno dostępnych, podczas gdy pszenica jest bardziej wybredna i wymaga, aby składniki pokarmowe znajdowały się w postaci łatwo przyswajalnej.

Zaznaczyć musimy, że błędem jest przekonanie, jakoby mało jest takich gleb, na których pszenica może się udawać. Wprawdzie pszenica ma o wiele większe wymagania niż żyto, jednak udać się może i na słabszych glebach, byleby były w dobrej kulturze i odpowiednio nawiezione. Na Pomorzu widywałem bardzo piękne pszenice na słabych i lekkich glebach. Ale tam nie żałowano nawozów sztucznych, przede wszystkim zaś azotniaku, stosowanego na kilka dni przed siewem ziarna pszenicy. Uprawie pszenicy w obecnym sezonie jesiennym należy poświęcić więcej uwagi, gdyż jest ona dzisiaj najrentowniejszą może ze zbóż rośliną, jakoteż ma łatwy zbył po lepszej cenie.

Wielu rolników uważa, że pszenica musi przyjść bezpośrednio po oborniku. Jednakże stosowanie obornika pod pszenicę ma swoje złe strony, gdyż zwiększa skłonność do wylegania i do chorób, wywołanych przez grzybki. Poza tem w oborniku składniki pokarmowe znajdują się w postaci mało przyswajalnej, co dla pszenicy tak bardzo wrażliwej na otrzymywanie pokarmu w formie łatwo dostępnej nie jest korzystne. Względy te powinny skłonić do zaniechania stosowania obornika bezpośrednio pod pszenicę. Natomiast wskazanem będzie zasilenie pszenicy nawozami pomocniczymi. Pszenica pobiera duże ilości azotu i azot, stosowany na 3—5 dni przed siewem ziarna, wywiera silny wpływ na jej plon. — Co do wyboru nawozu azotowego, to przede wszystkim należy polecić azotniak, stosowany na 3—5 dni przed siewem ziarna, jako najtańszy, a równocześnie najodpowiedniejszy w jesieni nawóz azotowy. — Na wiosnę, w razie potrzeby, zasilamy pszenicę nawozami szybciej działającymi, jak na przykład **Saletrak**. — Azotniaku w jesieni dajemy pod pszenicę, zależnie od gleby i stanowiska, od 150—200 kg. na ha. Przy użyciu Azotniaku 16-procentowego dawkę azotniaku należy podnieść do 200—250 kg. na hektar. Nawożenie azotem pod pszenicę jest pierwszorzędnym warunkiem uzyskania dobrego plonu, należy tylko jednocześnie dać dostateczną ilość fosforu i potasu. Żyto ma bardzo małe wymagania co do gleby i udawać się może na ziemiach uboższych i lżejszych, byle zasobnych w azot. Użycie azotu pod żyto zawsze prawie jest wskazane, gdyż często uprawiamy żyto na glebach lekkich, ubogich w próchnicę, w 3-cim lub w 4-tym roku po oborniku. Rodzaj i wysokość nawożenia azotowego zależy będzie od gleby i stanowiska. Jeśli żyto przychodzi po motylkowych, to obejść się można bez jesiennego dawki

azotu, a poprzestać na zasileniu żyta wiosną. We wszelkich innych wypadkach jesienna dawka azotu jest konieczna. Pod oziminy specjalnie zalecać można użycie azotniaku, który w tych wypadkach jest najodpowiedniejszym nawozem azotowym, gdyż rozkładając się powoli, stale dostarcza roślinom pożywienia azotowego, a równocześnie azotniak nie jest narażony na wypłukanie z gleby do warstw głębszych. Przeciętna dawka azotniaku pod żyto w jesieni wynosi 100—150 kg. na ha. Przy użyciu azotniaku 16-procentowego stosujemy od 150—200 kg. na hektar.

Na zakończenie musimy wspomnieć słów parę o nawożeniu rzepaku. Pomimo, że uprawiany on bywa zwykle na oborniku, lecz dodatek azotu nigdy nie będzie zbyt użyteczny, gdyż rzepak wymaga bardzo dużych ilości azotu, który pobiera głównie w jesieni. Rzekpak zawsze winien otrzymać w jesieni **Azotniak** w ilości od 100—150 kg. na hektar. — Azotniak wysiewamy na kilka dni przed siewem ziarna i dobrze go przybronowujemy. B.

— 0 —

Koszta scalania gruntów.

Często dają się słyszeć narzekania rolników, posiadających swe grunta w szachownicy, t. j. rozrzucone pomiędzy gruntami sąsiadów w kilku-nastu i więcej działach, lub ogromnie wydłużone, że celowem byłoby dokonanie komasacji, ale ciężkie lata dla rolnictwa nie pozwalają na przystąpienie do tej czynności, gdyż koszta wykonania scalenia są znaczne.

Gdyby zatem rolnikowi trzeba było od razu ponieść wszystkie koszta, byłoby niemożliwe przystąpienie do komasacji z braku gotówki. Jak widzimy z tych gmin, gdzie obecnie Urzędy Ziemskie wykonują scalenie, zainteresowani nie płacą narazie żadnych kosztów, gdyż mierniczych (geometrów) opłaca Urząd Ziemiński, a nawet koszta robotnika, mieszkań, palików i t. p. opłaca tenże Urząd.

Ustawa scaleniowa w art. 11 mówi, że czynności nadzorcze przy scalaniu gruntów wykonują Urzędy Ziemskie bezpłatnie, natomiast za techniczne wykonanie scalenia pobierają opłaty. Wysokość opłat zależną jest od warunków wykonania prac pomiarowych i wynosi najmniej 14 złotych, a najwyżej 45 złotych za 1 ha bez pomiaru starego stanu posiadania. Opłaty te ponoszą uczestnicy scalenia dopiero po zakończeniu scalenia, a mogą być one zakredytowane na okres paru lat, lub w wyjątkowych wypadkach mogą być zwolnieni od opłat w całości lub części wszyscy uczestnicy scalenia lub niektórzy.

Zatem niema obawy przed licznymi kosztami, tembardziej, że są one rozkładane na dłuższy przeciąg czasu (łącznie z okresem ulgowym — kilka lat), a w dodatku po scaleniu gruntu są wolne od państwowego podatku gruntowego na przeciąg lat dwóch (art. 12 ustawy).

Komu więc dokuczają szachownice, niech zwraca się do Urzędu Ziemińskiego, a ten wskaże, jak należy postąpić, aby scalenie zostało przeprowadzone.

Kto jest nieufny, niech pojedzie do tych gmin, które już scalili swe grunta, a przekona się, czy jest taki gospodarz, który chciałby powrócić do szachownicy.

— 0 0 0 —

Jeszcze słów kilka o gnojówce.

Pisałem niedawno temu o gnojówce, która jest nieocenionym pokarmem pod drzewa owocowe. Dziś pragnę przypomnieć, że ta sama gnojówka dobrze działa na wzrost buraków, kapusty, pomidorów, a nawet ogórków i szparagów. Otóż urządziłem poletka w 6-ciu powtórzeniach, a mianowicie: 1. poletko bez nawozu, 2. poletko otrzymało pełny nawóz, t. j. sól potasową, superfosfat i saletrę chilijską, wapno rozsiiane zostało jesienią na całe pole. Trzecie poletko otrzymało sól potasową i superfosfat, 4-te poletko sól potasową i saletrę chilijską, 5 poletko superfosfat i saletrę chilijską, a w końcu 6-te poletko nawiozłem tylko gnojówką t. j. na 100 m. kw. wiosną rozlałem przed sadzeniem kapusty 200 litrów gnojówki a po posadzeniu w pewnych odstępach rozlałem znowu 200 litrów gnojówki.

Okazało się już w połowie lata, że kapusta na poletku nawożonym gnojówką większa wyrosła i lepsze tworzyła główki. Gdy nadeszła pora zbioru, osobno zważyłem plony z każdego poletka wielkości 100 m. kw. Okazało się, że największą wagę miała kapusta z poletka nawożonego gnojówką, następnie ta gdzie rozsiiane zostały wszystkie nawozy, jak potasowe, fosforowe i azotowe. Jak obliczyłem nawozy sztuczne, które zastosowałem na poletko 100 m. kw. wynosiły 4 zł. i 50 gr., a gnojówka kosztowałaby mnie najwyżej 50 gr. Przekonałem się, że lepiej jest poświęcić trochę czasu na rozlewanie gnojówki przed sadzeniem, czy sianiem buraków i w czasie pełnej wegetacji,

niż kupować nawozy, a nie być w dodatku pewnym, czy plony ładne zebrać można. Nawozy sztuczne są również godne polecenia, ale wtedy, gdy tego cennego nawozu domowego t. j. gnojówki nie mamy.

Pamiętać o tem należy, że 100 l. gnojówki przed stawia wartości 3 do 4 złotych.

Obecnie pora nadeszła do zasilania kapusty i buraków, więc nie zapominajcie o tem.

Iwonicz.

A. Gładysz.

— 0 0 0 —

Jeden z przesądów.

— Maniusiu, nie jedz cukru, bo ząbki sobie popsujesz! — Jakże często słyszymy tę przestrożę ze strony matek i wychowawczyń, dbałych o białość i całość ząbków swoich pociech. A zgrozę prawdziwą wywołuje w starszym otoczeniu „lakomstwo“ Hanusi lub Jędrusia, które dorwawszy się do cukiernicy chwytają białe kostki i chrupią je, jak wiewiórki.

Nic fałszywszego, jak rozpowszechnione nawet wśród inteligencji naszej przekonanie o specjalnej szkodliwości cukru i słodyczy wogóle dla zębów. Cukier i inne słodycze nie więcej szkodzą zębom, aniżeli wszystkie inne pokarmy, gdy resztek ich nie usuniemy z jamy ustnej, a zwłaszcza z porów uzębienia zapomocą szczoteczki i płukania ust. Resztki pożywienia, pozostające w uzębieniu naszym, gniją, fermentują, wytwarzają kwasy, które rozkładają szkliwo i kość zębów.

Z tego powodu również dobrze, jak mówimy o szkodliwości cukru dla zębów, moglibyśmy mówić o szkodliwości dla zębów — chleba, mięsa, kartofli. Albowiem resztki każdego pożywienia, pozostające w jamie ustnej i tam się rozkładające, źle oddziałują na nasze uzębienie. Rozumna matka i wychowawczyni, która naprawdę dba o uzębienie dzieci swoich, nie będzie tedy przestrzegać Haneczki lub Jędrusia, by nie jadły cukru, lecz — by po każdym jedzeniu wymyły szczoteczką zęby i wypłukały jamę ustną, tak, by żadne resztki pożywienia w nich nie pozostały. A cukru i słodyczy (oczywiście w ilości nie przesadnej) żadna rozumna matka, ani wychowawczyni, dzieciom zabraniać nie będzie.

Dzieci czują instynktowny pociąg do słodyczy, gdyż tego wymaga organizm, który rozwija się, rośnie, a przy ruchliwości dzieci zużywa ogromną ilość kalorii. Właśnie cukier jest doskonałym „paliwem“ dla organizmu ludzkiego, przyswajalnem, łatwo, bezpośrednio i „bez reszty“.

Nie żałujcie tedy dzieciom cukru i dawajcie im go jaknajwięcej i w zwykłej formie i postaci konfitur, kompotów, soków i t. d.

— 0 —

W SZKOLE ROLNICZEJ ŻEŃSKIEJ M. T. R. W BACHOWICACH rozpoczyna się nowy rok szkolny dnia 15 września 1930 r. Celem Szkoły jest uświadamianie obywatelskie i przygotowanie dziewczyny wiejskiej do postępowego prowadzenia gospodarstwa własnego. Szkoła dąży do tego celu przez odpowiednie wychowanie i udzielanie nauki teoretycznej i praktycznej — ogólnokształcącej i fachowej, t. i. historii, geografii, języka polskiego, religii, rachunków, śpiewu, higieny, rolnictwa, hodowli, ogrodnictwa i pszczelnictwa, gotowania, kroju, szycia i robót ręcznych. Kurs trwa 10 miesięcy. Przyjmuje się kandydatki po skończonym 15-tym roku życia. Uczennice mieszkają w szkole, naukę mają bezpłatnie, a za całkowite utrzymanie płacą zł. 35 miesięcznie. Pierwszeństwo w przyjęciu mają córki członków Kółek rolniczych i ich organizacji pochodnych (Kół Młodzieży i Kół Gospodyń Wiejskich), które po skończonej nauce wracają na gospodarstwo własne lub swych rodziców. Podania należy wnieść do końca sierpnia do Zarządu Szkoły w Bachowicach, p. **Spytkowice koło Zatora**, pow. Oświęcim (lub do M. T. R. Kraków, plac **Szczepański 8**) i dołączyć **ostatnie świadectwo szkolne i świadectwo moralności oraz zł. 5 wpisowe**, które się zwraca w razie nieprzyjęcia. Na żądanie Zarząd Szkoły udziela bliższych informacji.

SPÓŁDZIELCZA ROZLEWNIĄ MLEKA powstanie w Krakowie dzięki wnioskowi wojewody krakowskiego dra Kwaśniewskiego. Rozlewnia dostarczać będzie zdrowego, pełnego mleka miastu oraz uzdrowiskom zach. Małopolski. Obliczona jest na 25 tys. l. mleka dziennie. Koszta uruchomienia będą wynosiły przeszło 1 milj. zł.

TERENY NAFTOWE NA POMORZU w okolicy Tucholi okazują się lepsze niż początkowo przypuszczano. P. Towarnicki Zygmunt, nacierz z Małopolski, ogłosił w Il. Kurjerze Krakowskim, że wierzy w znacznie większą produkcję ropy naftowej na terenie tucholskim.

ŻYTO wysokie na półtrzecia metra ze wzorowej farmy w Woli Libertowskiej wystawiono na pokaz w starostwie w Olkuszu.

Rozmaitości.

Zwycięska prawda.

Donoszą z Chicago, że przeprowadzono tam pomyslnie doświadczenia w związku z przesłuchiwaniami dwóch mniemanych morderców przy pomocy przyrządu wynalezionej przez prof. Vollmera, znawcy kryminalistyki na uniwersytecie w Chicago. Przyrząd ten pozwala ustalić, czy poddana doświadczeniu osoba mówi prawdę lub kłamie. Pod działaniem przyrządu pióro stylograficzne, trzymane ręką zbrodniarza — kreśli na papierze proste linie, o ile poddany doświadczeniu wyjawia prawdę. W przeciwnym razie nierówne ciśnienia, objawiające się w tętnicach podejrzancgo, nadają linii kierunek krzywicy. Osobnicy, na których dokonano eksperymentu, byli marynarzami, podejrzany o zamordowanie kilka dni przedtem niejakiego Douglasa, w towarzystwie którego przybyli do Chicago... W czasie przesłuchów przyrząd wykazywał zupełnie nieregularne linie, aż do chwili, w której marynarze przyznali się do popełnionej zbrodni.

— 000 —

Straszliwa walka na dnie morza.

Donoszą z Fishguard, że nurek Pat Meany, pracujący na dnie morza na głębokości 30 m. przy budowie moła dla łodzi ratunkowych, zaatakowany został przez nadmiernie wielkiego węgorza morskiego. Między czarnym potworem długości około 4 metr. i nurkiem wywiązała się walka. Meany broniał się młotkiem, toporkiem i nożem. Węgorz morski atakował nurka paszczą i oplątał ogonem nogi napadniętego. Meany obawiał się przez chwilę, że potwór obali go na dno morza i pozrywa połączenia. Nurek czuł uderzenia paszczy o miedziany hełm. Ruchy jego utrudniała waga ubioru i wielkie ciśnienie wody. O wypadku opowiada on co następuje: „Uderzyłem potwora z całą mocą, na jaką mogłem się zdobyć, młotkiem w łeb, następnie przybiłem go ręką do skały. Dopiero nożem zadałem mu ostateczne ciosy. Wielkie bydlę powoli uwolniło mnie z uścisku, aż wreszcie opadło na dno morskie, zostawiając dookoła mnie obfity ślad krwi”.

— 000 —

PRZEŻROCZYSTY CZŁOWIEK. W Londynie pokazują ciało ludzkie zupełnie przeźroczyste, które pochodzi z dreźnieńskiej wystawy higienicznej. Dzieła tego dokonano w ten sposób, że trupa porożcinano na części, a następnie preparowano w pewien sposób, uzyskując w rezultacie zupełnie przeźroczystość. Następnie poszczególne części pozszywano.

SLEPYCH na oczy jest w całym świecie dwa miliony. Ciemnych na umyśle jest co najmniej pięćset razy więcej.

WESOŁY KACIK.

— Ależ Ignacy, dlaczegoście taki smutny? Powinieneście się cieszyć, że syn jest już weterynarzem.

— To mię właśnie zasmuca! Uczył się tak długo, że musiałem sprzedać wszystkie me krowy i zadowolić się jedną. A teraz dał on tej ostatniej jakieś lekarstwo, że z tego zdechła!

Dwu chłopców bije trzeciego. Przechodzący wójt rozdziela walczących i pyta, o co chodzi.

— A bo on napisał złe zadanie.

— A cóż was to obchodzi?

— A, bo my siedzimy obok niego i odpisaliliśmy wszystko...

Mała Zosia w żaden sposób nie chce umyć twarzy.

— Bądź grzeczna — upomina ją babcia. — Gdy byłam taka jak ty, zawsze myłam twarz.

— No i popatrz, jak ona teraz wygląda — odpowiada dziewczynka.

ŻYCIE.

To nie jest życie jak myślą niektórzy,
 Tarzać się w zbytkach jak świnia w kałuży,
 Próżnować zawsze fizycznie i duchem,
 To nie jest życie być takim leniuchem...
 To nie jest życie czas traćć na bałę —
 Okradać bliźnich lub gnęć w kryminale,
 Po sądach chodzić i drogi czas traćć,
 I bezlitośnie krzywdą się bogacć...
 To nie jest życie mieć wiele pieniędzy,
 Niedbać, że inni giną z głodu, z nędzy —
 Niedbać ni na łyzy, na biednych cierpienie
 To nie jest życie lecz marne istnienie...
 Lecz to jest życie — biednym z radą spieszyć
 I pokrzywdzonym, a płaczących cieszyc,
 Oświecać ciemnych czy w piśmie czy w słowie,
 To jest cel wzniosły, co się życiem zowie!
 Szlachetność w sercu i oświatę w głowie
 To się zwie życiem mój kochany Bracie,
 Szlachetność w sercu i oświatę w głowie
 Jeśli masz chłopku — to się życiem zowie!
 Izydor Witk w Zręcinie.

SPROSTOWANIE KS. CHMURY.

Na zasadzie obowiązujących przepisów ustawowych upraszam o zamieszczenie w najbliższym numerze czasopisma „Przyjaciel Ludu” niżej podanego sprostowania artykułu pod tytułem „Skarga Parafian” zamieszczonego na stronie trzeciej Nr. 26 „Przyjaciela Ludu” z dnia 22 czerwca 1930 roku:

1. Nieprawdą jest, jakoby proboszcz w Brzozowej ks. Ignacy Chmura lasem oddanym przez śp. ks. prob. Głowacza na nowy kościół” tak ładnie „zadministrował, że dziś ani lasu, ani kościoła, ani funduszu na nowy kościół, tylko sam prawie wyrab” — natomiast prawdą jest, iż las ofiarowany przez śp. ks. Głowacza wycinany jest jedynie według planu gospodarczo-leśnego, dawniejsze fundusze na budowę kościoła uległy dewaluacji, wszystkie zaś fundusze na budowę kościoła złożone są w Kasie Stefczyka w Brzozowej, a nadto zakupiono na budowę kościoła 6 wagonów wapna.

2. Nieprawdą jest, jakoby probostwo miało w użytkowaniu „wedle 100 morgów roli i z 50 lasu plebańskiego”, — natomiast prawdą jest, iż ma w użytkowaniu tylko 45 morgów roli, 15 morgów znajduje się w posiadaniu drobnych dzierżawców, część zaś została na zasadzie rozporządzenia kurji, biskupiej sprzedana na cele podatku majątkowego i instytucji diecezjalnych, lasu zaś ma probostwo w użytkowaniu 39 morgów.

3. Nieprawdą jest, jakoby ks. proboszcz Chmura miał mówić „że nie będzie słuchał błota z pod obcasa” i krzyżać „w niebogłosy na kazaniach bolszewiki, putki, socjaliści się we wsij znajdują i chcą owczarnie rozbić, ale konkordat go broni”, — natomiast prawdą jest, że podpisany nigdy ani tak się nie wyrażał ani się w ten sposób zachowywał.

4. Nieprawdą jest, jakoby ks. Chmura przyjechał do Brzozowej „biedny” a dzisiaj aby miał powozy i mało co go obchodził kościół, który złośliwie okradli bo wcale nie był zamykany”, — natomiast prawdą jest, że przybywszy z innej parafii miał swój własny inwentarz żywy i martwy, a w tem wózek, żadnego powozu nie miał i nie, ma, kościół obchodzi go przedewszystkiem, a w czasie kradzieży kościół był zamknięty jak zawsze dawniej i teraz, do pilnowania kościoła zaś jest stróż.

5. Nieprawdą jest, jakoby ks. Chmura „obywateli za nic nie miał, ludziskom się przedrzeźniał” a dzieci i starszych młodzieńców przezywał, — natomiast prawdą jest, że ani przedrzeźniania ani przezywania nigdy miejsca nie miały.

6. Nieprawdą jest, jakoby ks. Chmura „chodząc po składkach, jakby kto nie dał na tacę, to mu pod nos podstawia i różne wykrzykiwania robi”, — natomiast prawdą jest, iż żadne takie wypadki miejsca nie miały, składki zaś odbywają się wy-

łącznie na cele kościoła a podpisany zbiera osobiście tylko 3 razy w okresie dwu miesięcznym.

Z poważaniem

ks. Ignacy Chmura
proboszcz w Brzozowej.

UWAGA: Pomieszczyliśmy chętnie pismo ks. Chmury, ale konstatujemy, że potwierdza ono właściwie wszystkie zarzuty postawione przez korespondenta. A co do tego, czy ks. Chmura obchodzi się grzecznie z parafjanami, to zarządaliśmy dokładne zbadanie, a o wyniku doniesiemy.
Redakcja.

Odpowiedzi Redakcji i Administracji.

W. Broewicz: Według naszej oceny odezwa Pańska nie trafiłaby do przekonania, dlatego nie dajemy. Trzeba się uzbroić w cierpliwość nieskończoną. — **M. Adamski:** Kto wymawia Polsce, że walczył za nią, a ona mu za to nie zapłaciła, ten sam siebie uważa za żołnierza-najmity, a nie za syna Polski, bo syn nie targuje się z Matką, tylko spełnia obowiązek bez targu i bez względu na nagrodę. — **J. Wiśniewski:** Wierszyk wydrukujemy, ale przestrzegamy, że wybory miejskie mało nas interesują i mieszać się do nich nie mamy chęci. Artykuł z Brzozowskiego nie poszedł, gdyż nie godził się z jego tendencją. Listownie odpowiadamy tylko w bardzo ważnych sprawach. Cześć. — **T. Kazak:** Pismo otrzymaliśmy, ale po dokładnym przeczytaniu i rozważeniu wstrzymaliśmy drukowanie, gdyż raczejby zaszkodziło niż pomogło. Spróbujemy innej drogi, o czem listownie doniesiemy. Pozdrawiamy. — **Fr. Laskowski:** Radziłem Panu na podstawie dokładnej znajomości stosunków. Oczywiście wcale nie mam żalu, że Pan mej rady nie posłuchał. Życzę powodzenia i bardzobym się ucieszył, gdyby się udało. Ludzie nadzieją nie chcą. P. Banaś z Holyokos odwiedził nas w drodze powrotnej i zaprenumerował dwa egzemplarze dla Krewnych. Pozdrawiamy. — **J. Potrawa:** List otrzymany, sprawa powierzona p. Stączkowi. — **Tustanowice:** Napisałście, że burmistrz kupił sobie auto za 300 tysięcy zł. Otóż auto na taką sumę nie ma. Czy to pomyłka z Waszej strony, czy wskaźówka, że nie można ufać Waszym korespondencjom? — **St. Słowik:** List i markę za 25 gr. otrzymaliśmy, sprawę badamy i odpowiemy, ale prosimy zważać, że nie stać nas na utrzymanie tak licznej kancelarii, aby można wszystko zaraz załatwiać. Przedewszystkiem trzeba napisać, ułożyć i wysłać gazetę co tygodnia, a dopiero resztę czasu możemy oddać na załatwianie spraw i pisanie listów. Cześć. — **Rachwał A.:** Prenumerata we Francji skończyła się 1/IV. 1930. Prosimy o przysłanie prenumeraty na adres do kraju. — **Ziemski J.:** 1 dol. na prenumeratę do kraju zapisaaliśmy. Dziękujemy. — **Kuźnar J.:** Nr. reklamowany posłałiśmy. — **Niemczyk J.:** Gazety wysyłamy regularnie od 1 lipca. Prosimy przypilnować na pocztę. — **Rzeszutko J.:** 1 dol. otrzymaliśmy i wpisaliśmy na prenumeratę do kraju. Dziękujemy. — **Ratajczyk St.:** 20 fr. zapisano. — **J. Kładacz:** List w sprawie śp. Stanisława Kurpiela wręczyłem p. Stączkowi, po zbadaniu odpowie w Przyjacielu. — **J. Bajorski:** Wianamie Pa: Wierszyki niezłe, będą w miarę miejsca. Pozdrowienie. — **A. Szafran:** Właśnie na to jest konsulat polski w Chicago, aby się opiekował takimi sprawami obywateli polskich.

Odpowiedzi inwalidom i emerytom.

Kowalski J. i M., Majkut A., Stasiowski St., Wrona M. II. Pajak: Zaopatrzenie przyznano. Szczegóły listem. — **Krajewska A., Węgrzyn M.:** Wdrożono badania majątkowe i rodzinne. — **Sutkowski J., Leżuch A.:** Tak samo. — **Tysz O.:** W metryce śmierci nie zapodano przyczynny skonu. Izba skarbową napisała w tej sprawie do konsulatu w Pradze. — **Kuźmińska M.:** Śp. mąż umarł w cywilu. Prośbę odesłano do starostwa, które sprawy takie samo załatwia. Udać się tamże o wyjaśnienie. — **Blum E.:** Odmówiono w r. 1927. Rekursu nie wniosła. — **Jędrzejczyk K.:** Zarządono badanie stosunków rodzinnych i majątkowych. — **Gładysiewicz A.:** Przysłać zadane w r. 1928 i dotąd nie nadesłane zaświadczenie rodzicielskie i wyciąg rodzinny oraz dowód, że żyjące dzieci nie mogą matki utrzymywać. — **Klug A. i Koszuba A.:** Min. skarbu rekurs odrzuciło, o czem pisemnie zawiadomiono. — **Jurcaba J.:** Zapodać naocznych świadków śmierci śp. syna. — **Malk J., Wojków J., Bortnak J.:** Prośby nie wpłynęły. Zgłosić się w Referacie inwalidzkim starostwa o wznowienie starań. — **Nowak W.:** Brak metryki śmierci śp. syna i świadectwa ubóstwa tudzież dowodu braku dzieci mogących oica utrzymać.
St. Stączek.



Ważne!

Uwaga!

Przeciw jak najbardziej uporczywym i zastarzałym wypadkom

Dla chorych!
 Dla cierpiących!
 Dla zdrowych!

reumtyzmu, gośca, bólów nerwowych, bólu głowy zębów, przeciw bólom żył, apuchliznom, bólom nóg, kłuciu w boku, zapaleniom stawów i tym podobnym chorobom. — Chwałę ogólnie znakomity i stawy, wypróbowany w kilkuset szpitaliach środek do naclerania

Skutek nadzwyczajny

ICHTIOMENTOL

Działanie pewne i szybkie

Jedna próba

wystarczy, aby się przekonać, że tylko prawdziwy Ichtimentol Edelmana pomaga nawet w takim wypadku, gdzie inne nie pomagają. Przeszło 15 tysięcy podziękowań i tysięcy poświadczeń znakomitych lekarzy, wskazują na znakomitą pomoc prawdziwego ICHTIOMENTOLU.

Główna fabryka i wysyłka prawdziwego Ichtimentolu:

Laboratorium aptekarza **Mra. Szymona Edelmana** we Lwowie, ul. Teatyńska 16.

3 flaszek prawdziwego Ichtimentolu (franco) z opłaconą pocztą i opakowaniem kosztuje 13— złotych. — 10 flaszek prawdziwego Ichtimentolu (franco) z opłaconą pocztą i opakowaniem kosztuje 24 złote. — 25 flaszek 53 złotych.

769

ROLNICY!**Zboża ozime i rzepak**
bez azotu nie wydadzą obfitych plonów.

AZOTNIAK

w sezonie jesiennym jest **bezkonkurencyjnym**
nawozem azotowym, gdyż
jest **najodpowiedniejszym**, zarazem **najtań-**
szym w kraju nawozem azotowym. □□

NA SEZON JESIENNY ceny **AZOTNIAKU** o zawartości 21-23% azotu, jako też ceny **AZOTNIAKU** o zawartości 16% azotu zostały znacznie obniżone, szczególnie w pierwszych miesiącach sezonu.

Okazyjne kupno

Z powodu choroby ojca, korzystnie i spiesznie na sprzedaż gospodarstwo 45 mórg ziemi pszennej, 6 mórg łąki, budynki murowane, 2 konie, 7 sztuk bydła, świnię i drób, maszynę i porządki rolnicze, kompletne całe żniwo, ładny ogród owocowy i wesoła okolica. Mogą się zgłosić zaraz reflektanci z gotówką wprost do mego mieszkania z całym zaufaniem. W razie przyjazdu ostrzegam przed rozmaitymi agentami. Cena 28.000 zł., wpłaty 10 d. 15 tysięcy zł. — Stanisław Trawiński, Kępno, Dworcowa 277, W. K. P. na odpowiedź dołączyć znaczek za 25 gr.

Władysław Kwolek urodzony w roku 1903 w Jasienicy powiat Brzozów unieważnia skradzioną książeczkę wojskową wystawioną przez P. K. U. Przemysł. 140

Antoni Stojak ur. w 1907 r. unieważnia skradzioną książeczkę wojskową, wydaną przez P. K. U. Sanok. 153

B. EDKA MICHAŁ unieważnia skradzioną książeczkę wojskową, wydaną przez P. K. U. 155 Przemysł.

ZGUBIONA książeczkę wojskową na nazwisko Węgrzyn Franciszek, wydaną przez P. K. U. Łańcut, unieważniam.

Szaja Salpator syn Seliga i Estery, ur. w roku 1902 w Dąbiu pow. Mielec, unieważnia skradzioną mu książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. W Dębicy. 157

Jakób Sięk ze Stróży, pow. Nisko, unieważnia zgubione dokumenty wojskowe, wystawione przed 38 pp. strzelców lwowskich. 140

NATURALISTA H. JURECKI Mysłowice, Rynek 16. Telefon 10-83. — Udziela porad w zastarzałych chorobach skórnych, kobiecych i wenerycznych. — Leczenie syfilisu bez zastrzyków. — Badanie krwi i moczu. — Leczenie świetlne. **Przyjdź osobiście.** Godz. przyj. 9-12 i od 2-5, w niedzielę od 8-10. 138

LEKARZ DENTYSTA 1443

ALEKSANDER ROMM
W KROŚNIEw domu A. Jurysia, obok Kasy Oszczędności
powrócił z zagranicy i ordynuje jak zwykle.**Dr Z. Abderman, Adwokat**

otworzył kancelarię 1327

w Krośnie, naprzeciw „Snopa“.

Nie trzeba się wstydzić, lecz ratować!

Jeżeli komu się zrobiła gęła (wypęk) w pachwinie lub na podbrzuszu i może już opadło w dół, to tak mężczyzna jak i kobieta albo i dziecko uratuje się bez operacji i będzie bezpieczne życia i zdrowia zaraz i na dalsze lata, gdy sobie sprowadzi bandaż rupturowy od bandażysty:

M. L. POLACZEK w Samborze 55.

Przy zamówieniu należy podać miarę w około przez biodra nitką lub centymetrem, opisać z której strony, jak wielkie, czy to jest czasami bolesne, wiek, zajęcie i t. d. Cena za bandaż od 12 zł., zaś bandaże przepuklinowe, czy rupturowe o specjalnej konstrukcji są w cenie od zł. 20.

W Pan POLACZEK, bandażysta w Samborze.

Przesyłam resztę należności z równoczesnym serdecznym podziękowaniem, gdyż na skutek należytego dostosowania, zostałem wyleczony, niechaj Bóg sto-krotnie wynagrodzi.

Z poważaniem
Ks. M. JEDMAK.

16/1. 1929. Nahujowice, p. Drohobycz.

116

30 milionów strat poniosła Polska

wskutek tegorocznych pożarów.

Pożar wynikły w budynkach niepokrytych materiałem ogniotrwałym jest przyczyną, że całe miasta i wsie idą z dymem. Tylko dach pokryty

CZYSTĄ BLACHĄ CYNKOWĄ

daje gwarancję bezpieczeństwa i chroni budowle od pożaru.

Używajcie zatem najodpowiedniejszego naterjału ogniotrwałego i gromochronnego do krycia dachów, jakim jest

CZYSTA BLACHA CYNKOWA

Bezpłatnie udziela wszelkich fachowych informacji:

Biuro Rozdzielcze Zjednoczonych Polskich Walcowni Blachy Cynkowej
Katowice, ul. Marjacka 11. Telefony: 12-61 i 7-73.